Rok 1870. Krakow, Piątek 26 Sierpnia. Nr. 194.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Kraków, 25 sierpnia.

Wojna dzisiejsza, którą między sobą prowadzą monarchje mające najsilniejszą organizację wojskową, zajmuje wyłącznie prawie powszechną uwagę publiczności w całéj Europie.

Każdy czuje, że rezultat ostateczny olbrzymiéj walki, nie pozostawi rzeczy *in statu quo* i że wpłynie na zmianę stosunków między państwami i ludami Europy.

Nasze położenie od lat 100 anormalne i niesłychanie trudne, nie pozwalało nam nigdy — jak i teraz — stanąć po stronie naszych sympatji i naszych interesów z własnego popędu i w całéj sile.

Sympatje i antypatje na bieg wypadków, nie wywierają wpływu bezpośredniego . . . jeśli do ich uwydatnienia nie ma siły.

Mają one jednak niepoślednie znaczenie, jeśli je polityka tych, którzy rządzą, umie wciągnąć w rachunek . . . w stósownéj chwili.

W wojnie bieżącéj politycy austr. nie dali dowodu przezorności i tego rozumu stanu, który widzi niebezpieczeństwo w dali, a które ludy instynktowo czują.

Jakie i kiedy nastąpi zakonczenie dramatu, który się odgrywa w naszych oczach, trudno dziś przewidzieć nam, jednak wypada zawczasu zastanowić się nad naszém położeniem.

Chociaż nam się jeszcze nieprawdopodobnym wydaje wynik wojny tak nieszczęśliwy dla Francji, o jakim marzą Prusacy, jednak i tę ewentualność uwzględnić nam wypada . . . choć się na takie samo przypuszczenie — myśl wzburza.

Pruskim mężom stanu i ich organom politycznym, zdaje się: że Francja podupadła na duchu, pozbawiona zasobów, paraliżowana intrygami dynastycznemi, które nieprawdopodobnym czynią nowy *Coup d'Etat* na wzór 2go grudnia (w imieniu dobra publicznego, tylko w innym kierunku) zmuszoną będzie przyjąć haniebny pokój, zapłacić wielką kontrybucję i odstąpić Alzację i Lotaryngię . . . choćby się mieszkańcy tych krajów wszelkiemi siłami prusko-niemieckiéj anneksji sprzeciwiali.

Drugą ewentualnością jest: ocalenie rządów Napoleona za pomocą państw neutralnych, połączone z mniejszemi ale zawsze upakarzającemi ofiarami i mające głównie na celu utrzymanie zasady monarchizmu, t. j. rządów Jednego, w czém jak wiadomo Napoleon III. okazał się mistrzem.

Trzecia nakoniec możliwość: jest uchwalenie innych form rządu, i wzięcie sprawy publicznéj, sprawy obrony kraju i wogóle wojny z wszelkiemi jéj następstwami w ręce narodu, czyli reprezentacji narodowéj.

W pierwszym najnieszczęśliwszym razie, Francja na długi czas pozostałaby bez znaczenia politycznego i nie byłaby w stanie wywierać przeważnego wpływu na zewnątrz.

W drugim, t. j. w tym wypadku, gdyby Napoleon podporządkowując swym dynastycznym zamiarom honor i interesa Francji, podał rękę monarchom chcącym go ocalić, jako mniejsze złe i zawarł pokój . . . kompromissowy, a jednak w oczach Francji, bądź co bądź upokarzający, musiałby wszystkie siły swe wytężać na zabezpieczenie sobie i swéj familji . . . zycia i rządu we Francji. — Mógłby może z czasem przez dyplomatyczne zespolenie swych zabiegów z innemi państwami wywrzeć niejaki wpływ na sprawę jakąś państwową; jak np. p. Beust na sprawę luksenburską, ale taki rodzaj wpływu nie da się wysoko cenić. — Co do nas, w takim składzie rzeczy, od moralnie złamanego i postarzałego reprezentanta drugiego cesarstwa, żadnych nie moglibyśmy dla naszéj sprawy oczekiwać korzyści.

Ewentualność trzecia mogłaby ogólną sytuację zmienić radykalnie. Jeśliby w dzisiejszéj, jak mówią przeważnie materjalistycznéj Francji (czy tak jest, lub nie jest, okażą czyny; bo słowa, twierdzenia, negacje, w takich razach nic nie znaczą, gdyż naród wielki, jednolity ma siłę: objawów plastycznych i udowodnienia, czém jest) prąd w całéj Francji, ożywiony tradycjami r. 1792, objawił się w pełni ducha wtedy prawie z matematyczną pewnością przewidziećby można, że najazd nieprzyjacielski przybrałby tylko cechę chwilowego przejścia.

Wyniki takiéj zmiany mogłyby sięgać bliżéj lub daléj — w każdym razie bez wstrząśnień w środkowéj Europie by się nie obeszło. — Tu i owdzie nastąpiłoby przeobrażenie czynników politycznyeh, zmieniłoby się jedno, a wyszło na wierzch drugie, zupełnie inne. — Widnokrąg mógłby się rozszerzyć, okoliczności nas powołać do brania udziału w czynnościach wskazanych i usprawiedliwionych etycznie.

Absolutnéj pewności, co i jak się stanie z innymi i z nami, nie mamy i mieć nie możemy — ale to już wypływa z położenia ogolnego, żeśmy powinni starać się solidarnie wytworzyć myśl państwowo-polityczną z Austrją i Węgrami w tym kierunku i w taki sposób, żeby nasze siły rosły pospołu i wzmacniały się, i żebyśmy w razie nadciągającéj burzy, świadomi powołania i swéj własnéj (uorganizowanéj) siły, stanęli razem jako czynnik, z którym się liczyć wypada. — Jeśli przysłowie: „Niema złego, któreby na dobre nie wyszło“ za daleko sięga i jest zbyt śmiałém twierdzeniem absolutnem, to jednak tu można go zastósować do naszego położenia.

Sympatje nasze są, jak były dawniéj, po stronie Francji.

Nie dziw, że w rozpoczynającéj się téj wojnie, nasze kombinacje wysuwaliśmy poza granicę życzeń na pole wypadków wojennych, i żeśmy nie przypuszczali innéj możliwości, jak zwycięztwo Napoleona III. czyli Francji. Życzyliśmy sobie tego, więceśmy w to wierzyli. To się dzieje i dotąd. Oburza nas i zastanawia tok wypadków, nie chcemy wierzyć, że rzeczy mogły pójść nie po naszéj myśli, a jednak z faktów (dotychczas przynajmniéj) niepomyślnych dla oręża francuzkiego, wysnuwa się dla nas ta nauka: że nie wolno nam marnować czasu, odkładając na późniéj wszystko to, co może, co powinno wzmocnić nas i Austrję. Nie wolno nam zaniedbywać jednéj chwili w wyszukiwaniu stósownych środków moralnych i materjalnych, by stać się silnymi z Austrją i Węgrami, kiedy przyjdzie zadokumentować tę siłę.

Kto się chce oglądać na względy, czy wyższe, czy utilitarne, kto nam stawia w perspektywie jakąś pewność transcendentalną naszego zbawienia bez nas, a zawsze dla nas, ten niech popatrzy na Francję, która nie wydobyła na czas wszystkich rozporządzalnych sił, a przekona się, że w téj słabéj Austrji stosunek gorszy, siły rozstrzelone, nie wydobędą się z pojedyńczych części, i że nam wypada, choćby opozycją władzę rządową pchać na tory wspólnego zbawienia.

Ciągle omawiana jedność państwa austrjackiego, jest mrzonką; gdzie nie ma siły uorganizowanéj, części, z których się składa to państwo, czy-to starając się o wywalczenie swobód samorządnych dla kraju — na podstawie demokratycznéj — czy o rozlanie oświaty na całą ludność — czy o zaprowadzenie organizacji wojskowéj, jaka jest *de jure* i *de facto* w Węgrzech, zawsze kierować nas powinna myśl: podniesienia siły moralnéj i materjalnéj. Tu się nasze interesa zlewają w zupełności z interesami Austrji i Węgrów, bez tworzenia fikcyjnéj jednolitości.

Niebezpieczeństwo, które nam grozi, nie da się rozdzielić na części. Jest ono wspólne. Upadniemy wszyscy, jeśli nie zdołamy pospołu inaugurować nowéj zupełnie polityki austrjackiéj, która (jak się teraz interesa państwowe grupują w Europie) musi być w środkach, w każdym szczególe tych środków i w ostatecznym kierunku anti-moskiewską i anti-pruską.

Na nic się nam, na nic Austrji, na nic Węgrom nie przydadzą formalności i formułki konstytucyjne — teoretycznie-legalne — jeżeli na nas słabych się rzucą mechanicznie urządzone przeważne siły surowe sąsiadów, a nie natrafią u nas na rozbudzone siły moralne, na siły uorganizowane ludowe, o których znaczeniu dotychczasowi władcy Austrji nie mieli wcale wyobrażenia — zginiemy wszyscy razem.

Węgrzy powinni dziś pierwsi stanąć na wyłomie w przeprowadzeniu praktycznem idei „wspólnéj państwowéj siły“, na moralności i zadowoleniu ludów opartéj, bo ich do tego kwalifikuje pozycja, jaką sobie zdobyli i interes własny dalszéj politycznéj egzystencji.

Sejm galicyjski powinien w adresie stanowiska tego świadomość zadokumentować.

Listy o kampanji francuzko-pruskiéj.

LIST V.

Ktokolwiek chce bez dokładnéj mapy nie już całego teatru wojny, ale całego terenu otaczającego Metz, wyrobić sobie dokładne wyobrażenie o walkach stoczonych w téj okolicy od 14 do 18go b. m., walczyć musi z ogromnemi trudnościami wobec sprzecznych raportów stron walczących i wobec zawikłanéj ich formy. — Jednakże jeden rzut oka na mapę szczegółową wystarcza do zrozumienia, że walka dnia 14go pod Borny, na prawym brzegu Mozeli, była poprostu dywersją dla zamaskowania ruchu pruskiego na lewy brzeg téj rzeki pod Pont à Mousson. — Walka 16go między Douvonert a Gravelotte około Mars le Tour była wysileniem pruskiém zajęcia drogi głównéj prowadzącéj do Verdun, które to usiłowanie zupełnie się nie powiodło Prusakom i dopiero d. 18go po ściągnięciu posiłków, prawdopodobnie nawet od zbliżonéj wtedy armji księcia następcy tronu, który sam 17go przybył do Pont à Mousson, zdołano odeprzeć Francuzów przed same warownie w Metz. Trzeba jednak wiedzieć, że część armji Bazaina już 16go została wysłaną do Verdun, że zatém armja francuzka o tyle była uszczuploną, podczas gdy pruska kolosalnie się wzmocniła. Mimo to Bazaine w obranéj i obwarowanéj dobrze naprzód pozycji przyjął bitwę, będąc pewnym, że Prusakom olbrzymie wyrządzi szkody, co też rzeczywiście się stało. W trzy dni po bitwie donoszą bowiem do Berlina, że straty nawet w przybliżeniu dotąd obliczone być nie mogły! Jakież więc są to straty, których po trzech całych dniach nawet w przybliżeniu obliczyć nie można. Muszą one być tego rodzaju, żeby publiczność przeraziły swym ogromem i dlatego ich nie ogłaszają.

Straty francuzkie muszą także być niemałe, nie mogą jednak dorównywać stratom pruskim, bo jak mówiłem, Francuzi walczyli w zakrytéj pozycji, a cofanie ich odbywało się w zupełnym porządku.

Gazety niemieckie rozgłaszają zdumionemu światu, że armja Bazaina jest odciętą, że się musi poddać, albo przebić przez nieprzyjaciół. Zapewne, że Bazaine w téj chwili, póki ma armję tak liczną przeciw sobie, ruszyć się nie może, bo wystawiłby się na prawdopodobną klęskę, ale i armja nieprzyjacielska w podobném jest położeniu, bo gdyby rozdzieliła swe siły, nie mogłaby już tak skutecznie pilnować armji Bazaina. Jeżeli do tego zważymy, że Bazaine oparty o mocną twierdzę, może od czasu do czasu silnemi wycieczkami dręczyć swych nieprzyjaciół, może na pewien punkt skierować podług woli większą lub mniejszą siłę, a Prusacy chcąc otoczyć Metz po obu stronach Mozelli, nie będą mogli tak szybko, jakby należało, posiłkować zagrożonego oddziału.

Jedyna trudność leży w tém, czy armja Bazaina jest dostatecznie zaprowjantowaną, aby długo wytrzymać pod Metz. Ale jeżeli zważymy, że pod Metz stały od początku kampanji główne siły francuzkie, że tam dotąd, jako do twierdzy blizko granicy położonéj musiano zwieźć wielkie zapasy dla armji operującéj, że nareszcie sam Bazaine miał czas zaopatrzyć się w żywność na czas dłuższy, nie będziemy zapewne armji francuzkiéj uważać za zgubioną, owszem zaczniemy na nią patrzeć jako na główny czynnik zbawienia Francji, chyba że lekkomyślność, jakiéj już mnogie mieliśmy dowody, zaniedbała i tutaj wszystkich środków ostrożności.

Sprawozdanie sejmowe.

IV.

Posiedzenie sejmowe z d. 24 sierp.

Dwie ważne sprawy były dziś na porządku dziennym: Wniosek Smolki znany wam już — i wybór wydziału krajowego.

Między petycjami nadeszłemi znajduje się: petycja szkoły dramatycznéj o subwencję, petycja towarz. gospodarskiego o podwyższenie subwencji dla Dublan z 5 na 10 tysięcy złr., dwie petycje o zmiany w ustawie gminnéj i petycja p. Leśniewicza, nauczyciela gimnastyki o utworzenie zakładu krajowego jazdy konnéj i gimnastyki.

Wielkie zajęcie wzbudził odczytany przez sekretarza wniosek naglący posła Wolskiego i towarzyszy w sprawie szpitala głównego we Lwowie; podaję go dosłownie, gdyż to sprawa ważna i wiele już omawiana w dziennikach — oto jego brzmienie:

„Zważywszy, że wydz. kraj. zawarł d. 5 kwietnia r. b. ze zgrom. siόstr miłos. zakonu św. Wincentego a Paulo umowę, według któréj zgromadzenie ma od 31 grudnia b. r. objąć nadzór i obsługę chorych w szpitalu powszechnym, a przeto cały system rządzenia szpitala nietylko się zmienia, ale i wydatkiby się powiększyły; zważywszy, że we wspomnianym kontrakcie siostrom miłosierdzia przyznane jest prawo emerytury, co bardzo obciąża fundusz krajowy, a zakres czynności wydz. kraj. przekracza; zwazywszy, że na posiedzeniu z d. 27 paźdz. 1869 polecił sejm wydz. kraj. zaprojektowanie reform w szpitalu zaprowadzić się mających, a ostateczną uchwałę sobie zastrzegł, wydz. kraj. zaś bez upoważnienia to przesądził„ — wnoszą podpisani:

Wysoki sejm etc. raczy uchwalić: „Poleca się wydz. kraj., by umowę ze zgrom. siόstr miłos. względem nadzoru i obsługi chorych wszpitalu powszechnym na dniu 5 kwietnia 1870 zawartą w myśl §. 29 téj umowy niezwłocznie wypowiedział.“

Co do formalnego traktowania wnoszą podpisani, aby ten wniosek jako naglący był traktowany i odesłany do osobnéj komisji z 5 członków złożonéj wybrać się mającéj z tém poleceniem, aby ta przedłożyła sprawozdanie w najkrótszym czasie — w każdym zaś razie przed odroczeniem sesji sejmowéj.

Podp. dr. Wolski. dr. Hoszard i t. d.

Gdy co do formalnego traktowania powyższego wniosku pojawiły się dwa wnioski — jeden p. Starowiejskiego, by go przekazać komisji mającéj trutynować sprawozd. wydz. kraj. — drugi p. Kowalskiego, by go poruczyć kom. budżetowéj, zabiera głos dr. Wolski jako wnioskodawca i w krótkiéj przemowie zbija wniosek Kowalskiego nadmieniając, że zachodzą tu względy nietylko budżetowe — i na wniosek Starowiejskiego zgadza się ewentualnie, gdyby jego wniosek o osobnéj komisji odrzucono, lecz z dodatkiem, by owa komisja do sprawozdania wydziału kraj. wzmocnioną została o 4 członków.

Motywując nagłość, mówca przytacza między innemi, że szarytkom mocą owéj umowy wypłacono już 2,600 złr. na sprawienie sprzętów i t. p. — a gdy się wypowiedzenie umowy przeciągnie, będzie im wypłacone drugie tyle.

Przy głosowaniu okazała się większość za nagłością, co też ks. marszałek przyznał, lecz po chwili zarządził kontrepróbę mówiąc o wątpliwościach i t. p. Kontrepróba okazała identyczny rezultat według ogólnego mniemania, lecz książę skonstatował, że nagłość odrzucona, co mu przysporzyło nieśmiałe sykanie z galerji.

Sprawa szpitala została więc odesłaną *„zu den anderen“*.

Następnie udzielono głos posł. Smolce do umotywowania swego wniosku. Mowca konstatuje, że sprawy nasze od czasu postawienia jego znanego wniosku stoją — jeżeli nie gorzéj — tak samo, jak wtedy, i że państwo w punkcie konsolidowania się od tego czasu poszło wstecz; koniec końców, że niéma powodu, dlaczegoby od swego wniosku (nieobesłania) teraz miał odstąpić. Lecz wobec wypadków europejskich potrzebném jest zebranie się delegacji wspólnych, by uradzić obronę państwa, a pośrednio narodu naszego. Przeto na ten raz odstępuje od swego wniosku, zastrzegając, że rada państwa winna się zająć tylko wyborem delegacji. Zastrzeżenie swoje motywuje tém, że wobec faktu wystąpienia delegacji z rady państwa kraj mógłby mniemać, że sejm krok ten dezawuje, jeżeli bezwarunkowo obeszle.— Szczegółowe umotywowanie zastrzega sobie mowca do drugiego czytania..

Wniosek Smolki odesłano do komisji adresowéj. Frakcja ruska, „stańczyki“ i kilku posłów tchórzliwego autoramentu było przeciw temu wnioskowi.

Po przyzwoleniu na pobór myta kilku gminom, przystąpiono do wyboru komisji petycyjnéj i wydziału krajowego. Z pierwszych wyborów nie ogłoszono skrutynjum, drugich nie ukończono.

Dotychczas wybrani: z kurji większych posiadłości Oktaw Pietruski; z kurji miast Smolka; z kurji mniejszych posiadłości wybór był bardzo zajmujący: frakcja ruska chciała przeprzeć swego kandydata; lecz zamiast skupić głosy rozstrzeliła je na pp. Kowalskiego i Ławrowskiego; ztąd mimo dwukrotnego wyboru wypłynął ostatecznie p. Gross.

Jak z tego przebiegu wyborów wnosić można, zostaną wybrani ci sami wydziałowi.

O mało nie zapomniałem nadmienić o ważném intermezzo przed tym wyborem.

Pan Janko, który się okazał jednym z najdzielniejszych, wniósł, żeby odroczyć wybór wydziału aż do wysłuchania sprawozdania komisji, która trutynuje czynności zeszłorocznego wydziału.

Na to oświadcza przewodniczący pomienionéj komisji p. Baum, że czynności téjże będą ukończone za kilka tygodni(!!)„ więc musiałby kraj być do tego czasu bez wydziału.

Książę marszałek zaś, nie wchodząc w motywa, oświadczył *pure et simple*, że układanie porządku dziennego jest rzeczą marszałka i dlatego on wniosek taki uchyla. Na tém oczywiście stanęło.

Wieczorem dalszy ciąg wyborów.

Posiedzenie zamknięto o godzinie trzy kwadranse na trzecią.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Dąbrowa 24 sierpnia.

[Pogróżki Żydom—weksle włościańskie—przyczyny oburzenia i środki usunięcia].

I w naszym powiecie były snać pogróżki włościan przeciwko żydom, albowiem na

---

MUSZKA.

NOWELLA

Alfreda Musset.

Ciąg dalszy.

„Król jest tutaj! rzekł do siebie kawaler, albo markizy niema. Widocznie, kiedy drzwi są zamknięte a służba spaceruje, państwo są wewnątrz lub wyszli.“

Co robić? O ile przed chwilą czuł w sobie ufność i odwagę, o tyle naraz opanowało go pomięszanie i zwątpienie.

Ta może myśl: „Król jest tutaj!“ przerażała go więcéj, aniżeli wczoraj te trzy słowa, „król ma przechodzić“ ponieważ wtedy było to niespodzianką a teraz znał on to lodowate spojrzenie, ten obojętny majestat.

„Ah! dobry Boże, jakążbym ja miał minę, gdybym, sprobowawszy jak szaleniec, dostać się do tego ogrodu, znalazł się twarz w twarz z tym pysznym monarchą, pijącym kawę na brzegu strumyka?“

Natychmiast zarysowała się przed biednym kochankiem nieprzyjemna sylwetka Bastylli; w miejsce słodkiego obrazu markizy przechodzącéj z uśmiechem, ujrzał wieże, więzienie, czarny chleb, wodę więzienną, znał historję Latude'a, Powoli przychodziła rozwaga i powoli ulatywała nadzieja.

„A tymczasem, rzekł do siebie jeszcze, ja nie robię nic złego i król także. Reklamuję przeciw niesprawiedliwości—nigdy nie ośpiewywałem nikogo. Tak mnie dobrze przyjęto w Wersalu, a lokaje byli tak grzeczni. Czegóż ja się boję? Popełnić głupstwo. Narobię innych, które to poprawią.“

Zbliżył się do kraty i dotknął jéj palcem, nie była całkiem zamknięta. Otworzył ją i wszedł odważnie. Szwajcar obraził się z miną znużoną.

„Czego pan żąda? gdzie pan idzie?

— Idę do pani de Pompadour.

— Czy ma pan audjencję?

— Tak.

— Gdzie jest list pański?“

Nie był to już markizot wczorajszy i na ten raz nie było księcia d'Almont. Kawaler spuścił smutnie oczy i spostrzegł, że jego białe pończochy i sprzączki z kamieniami reńskimi, były pokryte kurzem. Popełnił błąd, przychodząc pieszo do kraju, gdzie nikt nie chodził.

Szwajcar spuścił także oczy, zmierzył go nie od głowy do stóp, ale od stóp do głowy. Suknia zdawała mu się dosyć schludną ale kapelusz był trochę na bakier i czupryna niedopudrowaną.

„Nie masz pan listu? Czego pan chcesz?

— Chciałbym mówić z panią de Pompadour.

— Naprawdę? I pan myślisz, że się to robi tak sobie.

— Nic tego nie wiem. Czy król jest tutaj?

— Być może. Wychodź pan i daj mi spokój.“

Kawaler nie chciał wpaść w gniew, ale mimowolnie na to zuchwalstwo pobladł.

„Ja rozkazywałem niekiedy lokajowi wyjść, ale nigdy lokaj nie powiedział mi tego.

— Lokaj? ja? lokaj? wykrzyknął szwajcar rozwścieklony.

— Lokaj, odźwierny, sługus czy fagas to mnie nie obchodzi i wszystko mi jedno.“

Szwajcar postąpił o krok ku kawalerowi, ze ściśniętemi pięściami i pałającą twarzą.

Kawaler opamiętany przez pozór groźby, uniósł lekko głownię swojéj szpady.

„Strzeż się rzekł, jestem szlachcic i kosztuje tylko trzydzieści sześć liwrów powalenie na ziemię takiego jak ty grubjanina.

— Jeżeli pan jesteś szlachcic, ja panie należę do króla, spełniam tylko swój obowiązek i nie myśl pan....

W téj chwili dźwięk trąby, zdający się dochodzić z lasu Sartory, dał się słyszeć w oddaleniu i zamarł w echu. Kawaler opuścił swoją szpadę do pochwy i nie myśląc więcéj o rozpoczętéj sprzeczce: Eh! dalipan, rzekł, to król wyjeżdża na polowanie. Dla czegożeś mi tego zaraz nie powiedział?

— To się nie tyczy mnie a tém więcéj pana.

— Słuchaj mnie, mój miły przyjacielu. Króla tu nie ma, ja nie mam listu, nie mam audjencji. Oto za twoją przysługę; pozwól mi wejść.

Wydobył z kieszeni kilka sztuk złota. Szwajcar zmierzył go znowu z najwyższą pogardą.

„Co to jest? rzekł lekceważąc. Czy to w ten sposób szuka się wejścia do mieszkania królewskiego? Zamiast pana wyprosić ztąd, strzeż się pan, ażebym go tu nie zamknął.

— Ty, szkaradny hultaju! rzekł kawaler wpadając znów w gniew i chwytając za szpadę.

— Tak, ja powtórzył, gruby człowiek.

Ale w czasie téj rozmowy, gdzie historyk żałuje skompromitowania swojego bohatera, gęste chmury zaćmiły niebo i zabierało się na burzę. Nagle błyskawica zajaśniała, po niéj gwałtowne uderzenie piorunu i deszcz począł gwałtowny padać. Kawaler, który trzymał jeszcze swoję złotą rękojeść, ujrzał kroplę wody na swoim zakurzonym trzewiku, wielką jak mały dukat.

„Do djabła, rzekł, schowajmy się. Nie chodzi o to wcale, żeby zmoknąć“.

I skierował się żywo do jaskini Cerbera, albo, jeżeli kto chce, do domu odźwiernego, gdzie rzucił się bez ceremonji w wielki fotel odźwiernego:

„Boże! jakże ty mnie martwisz i jakże jestem nieszczęśliwy. Bierzesz mnie za spiskowca i nie pojmujesz tego, że mam w kieszeni prośbę do jego królewskiéj mości! jestem z prowincji, ale cóż, kiedy ty jesteś głupiec“.

Szwajcar, za całą odpowiedź, poszedł do kąta, wziąść swoją halabardę i stanął tak, z bronią w ręku...

„Kiedy pan odejdziez? zawołał głosem Stentora“.

Kłótnia, to ustająca, to znowu rozpoczynana, zdawała się na ten raz stawać całkiem poważną i już dwoje grubych rąk szwajcara drżało szczególnie nad piką, cóż miał począć kawaler? nie wiem, kiedy, nagle odwracając głowę: „Ah, rzekł, kto tutaj przybywa“?

— Młody paź, na pysznym koniu (nie angielskim; w owych czasach chude nogi nie były w modzie) pędził wcwał, potrójnym galopem. Droga była rozmoczona od deszczu, krata na pół tylko otwarta. Zawachał się, szwajcar podszedł i otworzył kratę. Paź dał ostrogę; koń zatrzymany chwilę chciał znowu biedz, potknął się, pośliznął na wilgotnéj ziemi i upadł.

Bardzo niewygodnie, prawie niebezpiecznie jest podnosić konia upadłego. Nie poradzi żadna szpicrózga. Ruch nóg bydlęcia, które robi co może, jest nadzwyczaj nieprzyjemny, szczególniéj, jeżeli się samemu ma nogę przyciśniętą siodłem.

— Kawaler, wszelako przybył na pomoc, nie myśląc o tych niedogodnościach i wziął się tak zręcznie, że wkrótce koń był wyprostowany i jeździec wydobyty. Ale jeździec był pokryty błotem i zaledwie mógł iść, kulejąc. Przeniesiony jakkolwiek i usadowiony z kolei w wielkim fotelu.

„Panie, rzekł do kawalera, jesteś napewno szlachcicem. Oddałeś mi wielką przysługę, ale możesz mi oddać większą jeszcze. Oto list od króla do pani Markizy i to list bardzo pilny, jak pan widzisz, ponieważ mój koń i ja, z pośpiechu, o mało nie skręciliśmy karku. Pojmujesz, że tak jak teraz uczęstowany jestem, z wywichniętą nogą, nie mógłbym zanieść tego papieru. Potrzebaby nato, ażeby mnie samego zaniesiono. Czy chcesz pan iść tam w mojém miejscu?

I jednocześnie, wyciągał z kieszeni wielką kopertę, ozłoconą arabeskami, z pieczęcią królewską.

„Bardzo chętnie panie, odpowiedział kawaler, biorąc kopertą. I ważny, a lekki, jak pióro, oddalił się biegnąc na końcach palców.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Te trzy kopce olbrzymie ręką ludzką jak się zdaje sypane, mają być wedle legendy bogów — rycerzy mogiłą i pozostają jedynym śladem widomym dawnego znaczenia Gamla Upsali. Historja nam opowiada, że tutaj odbywały się *tingi* czyli wiece ludowe. Z tych kopców przemawiali do rzeszy i do rycerstwa dawni królowie Upsali, a zwyczaj ten przeszedł nawet do chrześćjańskiéj epoki i jeszcze Gustaw Waza wstępował na te mogiły, aby do ludu uplandzkiego przemawiać.

Na wierzchu mistycznych kopców widzimy liczne doły, które nam świadczą, że próbowano zajrzeć do wnętrza tych mogił przeszłości, że poszukiwano skarbów i wykopalisk bajecznéj epoki, o których saga Ynglingarów wspomina.

W nowszych czasach poszukiwania archeologiczne zajrzały do środkowéj mogiły Oddina i dziś możemy wejść do głębokiéj pieczary podziemnemi korytarzami o świetle pochodni przeprowadzani.

Liczne wykopaliska pochodzące z epoki kamiennéj znajdowane w tych mogiłach świadczą, że to było cmentarzysko starego plemienia Uplandów. Archeologja niepewne tylko nam tu podaje domysły.

U stopni tych mogił mitologicznyc

wczorajszy jarmark dąbrowski przybyło 20 huzarów dla tém pewniejszego utrzymania porządku. Po skończonym jarmarku, wrócili oni do Tarnowa. Nawet najporządniejsi nasi włościanie, uważają za przyczynę zajść z żydami, oburzenie włościan z powodu niesłychanych zdzierstw dokonywanych za pomocą weksli. Zdarzają się wypadki, że włościanin pożyczywszy kilkanaście złr., odbiera nakaz płatniczy na złr. pareset, albowiem nie umiejąc czytać, każe się podpisywać na wekslu wyrażającym sumę bajecznie większą od pożyczonéj. W naszéj Dąbrowie jest tylko kilku żydków trudniących się tym niecnym zgubnym zarobkiem i dla tego oburzenie włościan przeciwko innym a zwłaszcza wszystkim żydom jest nader niesłuszne.

Jednakże to już każdy widzieć musi, że kwestja ograniczenia prawa wystawiania weksli, wypłynęła już teraz w całéj swéj ważności, nagłości i grozie. Ta kwestja poruszona przed kilkoma latami przez sądy apelacyjne z powodu nawału zaskarżonych weksli włościańskich, spowodowała uchwałę sejmową, ograniczającą prawo wystawiania weksli tylko do osób trudniących się handlem. A gdy owa uchwała nie otrzymała sankcji, kraj zapomniał o téj kwestji, chociaż było do przewidzenia, że złe przycichnie może na razie, ale zato tém gwałtowniéj i groźniéj niedługo wybuchnie.

Dla tego wołamy do sejmu i rządu w téj może ostatecznéj chwili o sądy pokoju, tudzież o ograniczenie prawa wystawiania weksli do sfer handlujących. A zanim uzyskamy owe reformy byłoby pożądaném, aby sądy nie przesyłały włościanom pozwów wekslowych, ale żeby wzywały pozwanych do biura i tam ich zawiadamiały, że potrzeba wnosić zarzuty w trzech dniach. Jest to środek małéj doniosłości, ale możeby zapobiegł niejednemu nieszczęściu. A w dzisiejszéj jak mniemam przesadzonéj obawie, wołają o niego już nawet i żydzi.

Wilno. [Usiłowanja rządu w celu upowszechnienia pijaństwa.]

Rząd moskiewski, który dotychczas chwytał się wszelkich środków dla wynarodowienia Litwy, widząc, że represalja nie zawsze skutecznie działają, postanowił demoralizować lud, żeby tém łatwiéj przygotować grunt odpowiedni pod zasiew moskwicyzmu. Tym nowym, skutecznym środkiem jest systematyczne rozpajanie ludu. Jeszcze w 1860 roku, kiedy duchowieństwo katolickie zawiązywało po całym kraju bractwa wstrzemięźliwości, już takowe były nie w smak rządowi i stawiano duchowieństwu rozmaite przeszkody, niweczące jego gorliwość i poświęcenie. W czasie powstania jawnie się okazało, że tam, gdzie więcéj pracowano nad wykorzenieniem pijaństwa, włościanie zupełnie nie byli skłonni do słuchania podszeptów i agitacji moskiewskich. Więc, żeby mieć lud powolniejszym dla swych widoków, już wówczas władze cywilne i wojenne rozpoczynały propagandę od wódki. Murawiew asygnował osobne sumy, przeznaczone na „pokrzepienie ducha narodowego wódką.“ Ks. Chowański, jeden z najgorliwszych apostołów prawosławia, podobno najwięcéj korzystał z tych sum, przy pomocy których i swéj znakomitéj sotki kozaków mógł się pochwalić, iż nawrócił kilka wsi w gubernji wileńskiéj. Ale były to zawsze tylko środki doraźne, zależne od dobréj woli urzędników. Potapow, teraźniejszy jenerał-gubernator wileński, znany ze swego formalizmu, nie mógł znieść podobnych nadużyć, wołał nadać wszystkiemu pozór legalności. W tym celu d. 19 maja bieżącego roku wydał okólnik do pośredników, w którym najusilniéj zaleca, aby się starali powiększać zasoby gmin, zakładając karczmy. Oto jest ustęp z tego okólnika:

„W celu powiększenia zasobów pieniężnych gminy, jego wysokoprewoschoditelstwo (t. j. Potapów) wzywa wszystkich pośredników, aby się starali wytłómaczyć włościanom, jakie można osiągnąć korzyści z urządzenia kas pożyczkowych i dopomogli im do tego. Według sprawozdania rewizorów, kapitały niektórych gmin są dosyć znaczne, pomimo, że instytucja ta nie od dawna istnieje; najwięcéj się przyczyniły do powiększenia kas włościańskich kary pieniężne i dochody propinacyjne, pobierane przez włościan od dzierżawców karczem i szynków, a ponieważ każda wieś może mieć dochody tego rodzaju, to obowiązkiem jest waszym zwracać na nie szczególniejszą uwagę i zachęcać zarządy gminne do budowania karczem.“

Z Poznańskiego 23 sierpnia.

□ [Wojna.] Chociaż już tak kolosalne siły zbrojne nagromadziła pruska organizacja na linji bojowéj, nieustannie jeszcze u nas w Księztwie a więc zapewne i w innych częściach monarchji powołują pod broń coraz starszych rezerwistów i wysełają do wielkiéj armji, do garnizonów zajętego kraju, na etapy itp.

Część jednakże rezerwowych oddziałów, tu na głębokim wschodzie wykonuje jakieś dziwne marsze. Mniejsza już, że niektóre miasta wschodnich, czysto polskich powiatów, otrzymały, dotąd niebywałe, albo wzmocnione załogi, jest to skutkiem denuncjacji i petycji, które landraci, komisarze obwodowi i żydzi podawali do zarządu wojennego o środki obronne przeciw kosynierom. Bujna imaginacja tych, na których czapka gore, widziała już po przetrzebionych lasach naszych polskie obozy. Pytanie jednakże, czy wojskowe demonstracje takie, śmieszne w celu głoszonym, nie mają innego znaczenia? Nie dziwimy się landwerzystom z iglicówkami i ułanom, których nam tu nasełają z głębokich Niemiec, ale pojawiają się także całe baterje artylerji, ciągnięcie gdzieś jakby na vis-à-vis Kalisza. Czyby to miały być środki bezpieczeństwa od parcia rossyjskiéj akcji dyplomatycznéj lub przewidzianéj interwencji? Dotąd jednakże na pograniczu nie słychać nic o ruchach wojskowych w Kongresówce.

Zato u Moskali w Królestwie, bez wyjątku, opinja zupełnie jest zmobilizowana przeciwko Prusakom. Z ich to powodu nawet zwraca się ona najstanowczéj przeciwko całemu narodowi, niemieckiemu który Moskale dziś zwą obłudnym, podstępnym i nienasyconym w pretensjach do panowania nad wszystkimi. Moskale, wojskowi i cywilni, tak dalece są na Prusaków i Niemców — i to słusznie rozżarci, że w ich obecności niebezpiecznie się odezwać nawet ze zwątpieniem o sprawie francuzkiéj. Nawet tam już poznano się na właściwéj wartości sprzysiężonéj niemczyzny.

U nas tymczasem — opinji, szczerze powiedziawszy, niema żadnéj jak zwykle. Gadaniny, żale, przekleństwa, strachy, zwątpienia, krzyżują się na tle zakorzenionéj wiary wpowodzenie dobréj sprawy. Na skrajnych końcach tej mieszaniny stoją jedni, co wdrożeni w niemieckie zapatrywanie się na „kultury,“ życzą sobie zwycięztwa Prusaków i rychłego spokoju, inni, a tych jest niemało, wyrabiają w sobie coraz więcéj poczucia solidarności z ogólnym żywiołem słowiańskim. Gdyby Moskwa, w godziwy sposób, chciała i umiała z tego korzystać, znalazłaby tu już głośne echo, wypowiadając wojnę żywiołu słowiańskiego przeciwko germańskiemu. Jest to zwrot wcale naturalny i polityczne konieczny, choć bolesny dla tylu uczuć i namiętności zrodzonych wśród wiekowéj walki i waśni plemiennéj.

Z teatru wojny dochodzące listy malują w okropnych barwach wypadki tytanicznéj walki. Każdy piędź ziemi okupuje zbrojny giermanizm niesłychanemi stratami poległych i rannych. Pod Saarbrücken pogrzebano 4.000 w ośmiu mogiłach. Z pułków które przed wojną konsystowały w Poznaniu, prawie wszyscy oficerowie wyginęli; nasi lekarze donoszą, że formalnie w krwi się pławią pracując w lazaretach nad rannymi.

Ostatnie trzy bitwy pod Metz, o których rezultacie dotąd tak sprzeczne dochodzą wiadomości, tłumaczymy sobie w dobréj wierze teraz, że Bazaine zamiast się cofać na Chalons, zajął oszańcowany obóz pod fortecą Metz i w ciągłych wycieczkach potyka się z Prusakami nieprzygotowanymi zresztą na taki obrót rzeczy. Tym tylko sposobem mogli Francuzi uniknąć połączenia na całéj armji nieprzyjacielskiéj i wydania walnéj bitwy, tym téż sposobem tylko sprawdzić się mogą słowa cesarza: że wojna będzie długą i krwawą.

Donieść wam też mogę, że Prusacy ściągają już do Alzacji i Lotaryngji ogromną czeredę urzędników cywilnych, wdrożonych w prusaczenie kraju i nakładanie jarzma pruskiéj organizacji i „porządku“ przed którym świat zaczyna bić tak niskie pokłony. Alzacja i Lotaryngja jak to wam już przed wojną donosiłem, mają koniecznie „powrócić“ do składu niemieckiéj ojczyzny. Prócz tego, jak sobie Niemcy projektują, chcą zmusić Francją pokojem, do wydania floty. Żądaniem tém chcą się przypochlebić Anglji, zazdrosnéj na wzrost marynarki francuzkiéj.

Wiedeń. [O sytuacji w Wiedniu] pisze *Tagblatt*:

„*Mæhr. Corresp.* rzuciła znowu słowo o przesileniu gabinetowém, a giełda, która przecież ma teraz dosyć emocji z innéj strony, pochwyciła je. Hr. Potocki ma zostać usuniętym i zastąpionym przez niewiadomą jeszcze wielkość.... i hr. Beust ma zrobić miejsce węgierskiemu kanclerzowi.... Wieści téj nie można odmówić pewnego wewnętrznego uprawnienia. Polityka hr. Potockiego, która stała na jednéj wysokości z strategją marszałka Leboeuf'a, o ile obaj maskowali zupełną bezplanowość, zrobiła bezprzykładne fiasco. Świadczą o tém relacje z sejmów. Jeżeli część sejmów rozpada się już przy akcie ukonstytuowania się, inny nie chce wybierać do rajchsratu — to cóż daléj?... Bez sejmów, bez rajchsratu (kompletnego), bez delegacji, bez pieniędzy, bez przygotowań — a jeźli burza wojenna nas dosięgnie?

A jeżeli zresztą zbierze się rajchsrat bez udziału feudałów i klerykałów, to jest na wskróś pseudo-liberalny, centralistyczny, tylko upstrzony wolnomyślnemi żywiołami, to gabinet Potocki-Petrino wobec takiego parlamentu nie dożyje spokojnych dni.“

Co do hr. Beusta, to usunięcie jego miałoby na wewnątrz i zewnątrz wielkie znaczenie. Z pewnych stron a zwłaszcza z węgierskiéj robią kanclerzowi zarzut, że polityka jego jest bezczynna, że przeoczył najlepszą chwilę do interwencji. Przynajmniéj mówią, jeżeli nie chciano wspomagać Napoleona dyplomatycznie w sporze prusko-francuzkim, to należało w wojnie niemiecko-francuzkiéj militarnie na korzyść Francuzów demonstrować. Wystawienie małego korpusu w Czechach i w wyższéj Austrji, byłoby olbrzymiego znaczenia dla Francji... połowa armji następcy tronu nie byłaby wyruszyła w pole.

Jakie znaczenie miałoby usunięcie hr. Beusta dla nowéj wewnętrznéj sytuacji, trudno orzec na pewno. Na zewnątrz zaś nie może być wątpliwém, że spuściznę po nim objąłby niepokojące stronnictwo.

— [Ministrowie] Potocki i Taaffe znajdują się ciągle w Wiedniu i wcale nie wyjeżdżali. Również minister handlu Depretis powrócił już z Gorycji, gdzie był przy otwarciu sejmu.

— [Hr. Chotek] wraca do Petersburga na Berlin. Nowikow miał wczoraj przybyć do Wiednia.

Francja.

Paryż 19 sierpnia.

[Ogólny charakter dzisiejszéj wojny.] — Pod wrażeniem szeregu częściowych zwycięztw, odniesionych przez armję pruską na całéj linji między Verdun i Metz z jednéj strony, a Metz i Strassburgiem z drugiéj strony — przychodzi mi pisać list ten.

Nie sądźcie przecież, żeby wrażenie to zdolne było wpłynąć na rozjaśnienie barw, w jakich obecna sytuacja Francji oczom moim się przedstawia. Na początku wojny byłem w liczbie tych, co w interesie Francji pragnęli, choć z bólem serca, wstępnych zwycięztw dla Prus — a dziś po porażkach pod Weissenburgiem, Woerth i Forbach czuję się w prawie zapisać, że od lat z górą dwudziestu sytuacja Francji nie była świetniejszą.

W walce, jaką Napoleon III ofiarował Prusom, dziś już należy rozróżnić dwie doby: pierwszą jest wojna cesarstwa francuzkiego przeciw polityce Bismarka; drugą, wojna francuzkiego narodu przeciw najazdowi pruskiemu. Chwilą rozgraniczającą te doby, to odwrót Mac-Mahona i Frossarda, upadek Olliviera i Leboeufa. W chwili téj wojna cesarstwa zakończoną została zupełną jego porażką, zupełnym upadkiem Napoleona III. Pomimo to przecież polityka Bismarka nie otrzymała placu boju i otrzymać go nie mogła; przeciwnie, bo pokonawszy Bonapartów we Francji, uwolniła z powicia naród, przed którego potęgą utknąć musi.

Jeżeli wieściom, jakie z Prus nas dochodzą, wierzyć można — to p. Bismark miałby bardzo dużo rachować na dywersję, jaką armji francuzkiéj sprawićby mogły wewnętrzne w Paryżu lub we Francji rozruchy. Z góry odpowiedzieć mu można, że się najzupełniéj w podobnéj rachubie pomylił. Zwycięztwo mogło być udziałem Prus, dopóki wojna toczyła się z cesarstwem — jest nieuniknionem dla Francji z chwilą upadku Napoleona. Upadek ten jest już faktem dokonanym moralnie, a dla zamienienia go w rzeczywistość, zręczniejszy nawet od Bismarka polityk żadnych wewnętrznych rozruchów wywołać nie potrafi. Temu dni kilka widzieliśmy fakt w dziejach cesarstwa niesłychany. Na wieść o porażkach armji, izba prawodawcza złożona w większéj części z faworytów i służalców Napoleona III, z jego urzędowych kandydatów — jednem wotum obala gabinet, składa cesarza z naczelnego dowództwa i zastępuje go Bazainem. Podobny wypadek w innéj chwili byłby hasłem do strasznych wewnętrznych zamieszań; wobec zwycięzkiego pochodu Prusaków cała Francja przyjęła go milczeniem przyzwolenia. Inaczéj być nawet nie mogło.

Jakikolwiek jest skład dzisiejszy izby, zasiadają w niéj Francuzi zagrożeni najściem nieprzyjaciela. Francuzi czujący to samo i tak samo jak wszyscy obywatele; czujący, że wobec wroga jedno tylko być może stronnictwo w narodzie, stronnictwo narodowéj obrony.

Izba francuzka przekonała się, że cesarz niezdolny jest prowadzić armji do boju, że gabinet Ollivier-Leboeuf niezdolny uorganizować obrony — więc jednego i drugiego złożyła z urzędu. — Niechaj w krótkiéj przyszłości taż sama izba się przekona, że obecność Napoleona we Francji jest przeszkodą do wprowadzenia w ruch wszystkich sił narodu, a nowém wotum odsądzi go od tronu i naród odpowie na to równie przyzwalającém milczeniem.

Wewnętrzne rozruchy są tu w każdym razie niebezpieczeństwem; wstyd mi za Bismarka, że na nie chciał rachować. — W wypadku, jaki przewidują, cały naród jednomyślnie odstąpi cesarza, a Napoleon IIIci pomimo swéj awanturniczości na żaden opór się nie zdobędzie. Wie on aż nadto dobrze, że pomimo najusilniejszych od lat blisko 30 starań, armji od narodu chińskim murem odgraniczyć nie potrafi i do walki bratniéj od zapasów z najezdzcą odciągnąć jéj nie zdoła.

Powtarzam więc raz drugi, że od lat 20, dzięki porażkom wójsk francuzkich, sytuacja Francji nie była świetniejszą. Nie idzie za tém, żeby jeszcze świetniejszą być nie mogła, przeciwnie. Pomimo najścia Prusaków, którego nieuniknionem następstwem było ożywienie całéj moralnéj strony francuzkiego narodu, zamienionego przez cesarstwo na tłum kupców i giełdziarzy, na ciele Francji rozsiada się jeszcze to cesarstwo i ostatkiem rozkładających się i zgangrenowanych soków zatruwa jego przyrodzoną żywotność. Przeczyć niepodobna; dziś już cała Francja wystąpiła do walki, ale wystąpiła do niéj, z długoletniego snu jeszcze oczów sobie nie przetarłszy. Wątpić niepodobna, przed rozbudzoną Francją hordy pruskie będą zmuszone cofnąć się za Ren, ale zapytać się godzi, czy do owéj chwili Francja zdoła wstąpić już w siebie, z własnéj sytuacji czy zda sobie sprawę i czy ostatecznie pozbywszy się wrzodu, który paraliżuje jéj ruchy, ze stanowiska, jakie sobie zdobędzie, skorzystać potrafi? Jeżeli to nastąpi, jeżeli Francja z ostatniéj otrząśnie się niemocy, to z chwilą, w któréj Prusacy opuszczą francuzkie terytorjum, wojna prusko-francuzka wstąpi w dobę trzecią i będziemy świadkami nowéj wojny Francji-narodu, przeciw cesarstwu niemieckiemu, przeciw hegemonji pruskiéj w Europie, przeciw całemu politycznemu porządkowi, który lada chwila porzucić może Europę pod stopy despotów z Berlina lub z Petersburga. Wówczas dopiero Francja stanie na téj wysokości, na jakiéj zastał ją początek XIX wieku, a z któréj na tak długie stracono ją lata. Wówczas dopiero Francja odzyska sztandar, którego dotąd wywiesić nie mogła, a pod którego zasłoną przodować może narodom. Wtedy nareszcie sprawa Francji stanie się powszechną sprawą ludzkości, bo do téj chwili cała jéj słuszność w tém spoczywa, że jest sprawą niepodległości narodu....

Mówiąc o ludziach przodujących obronie narodu, mam właściwie na myśli, oprócz licznych objawów przewidzenia napotykanych codziennie w izbach, jenerałów Changarnier i Trochu. Przyjęcie pierwszego do głównego sztabu jest mi dowodem, że Napoleon III najdokładniéj widzi szybkość, z jaką grunt usuwa się z pod stopy; nominacja drugiego na rządcę Paryża dowodzi, ce cesarstwo jest zmuszone sumiennie obliczać się z wolą i pragnieniami narodu, choćby nawet narazić się miało na utratę najważniejszych pozycji, jakie od upadku ochronićby je mogły. Proklamacja, jaką wczoraj imieniem nowego rządcy rozlepiono po rogach ulic tutejszych, tchnie taką łagodnością i serdecznością dla ludu, taką obojętnością dla rządu, jakby jen. Trochu starał się już o prezydenturę rzeczypospolitéj. Wydziwić się nie można, w jaki sposób rządca Paryża otrzymał pozwolenie na wydanie takiéj odezwy. Ale jest pewném, że jeżeli izba zawotowałaby dzisiaj detronizację Napoleona III, w Paryżu nie byłoby rozruchów, armja francuzka we dwa ognie, jak się tego p. Bismark spodziewa, wziętąby nie była, bo przeciw Paryżowi przygotowanemu do obrony przez jenerała Trochu, który w armji liczne ma sympatje, korpusy Bazaina wystąpićby nie chciały.

W publicystyce paryzkiéj spotykaliśmy już nieraz jasno wypowiedziane zdanie, że wobec najazdu między narodem a dynastją wachać się nie można. Mniejsza kto nas prowadzi, byle prowadził nas dobrze — to jedyne hasło wojenne francuzkiego dziennikarstwa. Nadto po szumnych tygodniowych biuletynach dziennika urzędowego, który dotąd bezowocnie wyprowadzał w pole armje rządów sprzymierzonych z cesarstwem, publicystyka spostrzegła się nareszcie i przekonała, że jak w roku 1792 tak i dziś mocarstwa europejskie zupełnie Francję odstąpiły i że sprzymierzeńców znaleźć może tylko wśród ludów.

Drugiém hasłem wojenném francuzkiéj publicystyki jest więc: precz z pokojem ułożonym przez jakieś tam gabinety lub jakichś tam dyplomatów — pokój sami sobie zdobędziemy a postaramy się, aby pokój ten rzeczywisty, na interesach narodów oparty, sprowadził nam pokój. Nie dziwno, że przy takiém usposobieniu publicystów, powołujących już narody nie rządy do czynu, wyraz Polska nieraz im się podsuwa pod pióro; nie dziwno nawet, że pomimo tyloletniego przyzwyczajenia nie zawsze wyraz ten przekreślić są zdolni.

Mówię tu rozumie się o piśmiennictwie zupełnie od rządu niezależném, bo tamto wspólnie z cesarstwem wdzięczy się jeszcze do gabinetów, a nawet pokornie kłania się carowi. Wszak dziennik urzędowy codziennie prawie przedrukowywa artykuły moskiewskie i codziennie zaręcza, że car uśmiechnął się do jen. Fleury.

Symptomy samopoznania w masach obojéj płci i wszelkiego wieku i stanu są, może najwyrazistsze i najkrócéj określić się dadzą — masy są jednomyślnie w oburzeniu na cesarstwo, które je od lat 30 okradało i podliło — a jeżeli dotąd nie krzyczą: „niech żyje rzeczpospolita!“ to jedynie dlatego, że pierwéj pragną w czyn zamienić hasło dzisiejsze: „precz z Prusakami!“ i tłumnie żądają tylko broni. Kto wie jak prędko nastąpi chwila, w któréj te same tłumy zażądają, by im powiedziano jaki jest cel wojny — pod jakim toczy się ona sztandarem?

Niemcy.

Berlin 23 sierpnia.

[Listy poległych. — Sympatje Niemek do rannych francuzkich.]

Ogłoszone zostały pierwsza i druga lista poległych i rannych oficerów i obejmujące straty w oficerach poniesione pod Weissenburgiem, Woerth i Saarbrücken. Pomijam liczbę rannych, liczba zaś poległych lub wkrótce po bitwie zmarłych jest następująca: jenerał 1, pułkowników 2, majorów 6, kapitanów 21, poruczników 24 i podporuczników 41, razem 95, oprócz majora Senfft z 4go pułku dragonów, wszyscy z piechoty. Lista wylicza wiele między niemi hrabiów, baronów, szlachty i nieszlachty.

Straty pod Metz jeszcze nie ogłoszono, lecz mają być ogromne i aż przerażające, dywizja gwardji kawalerji na pół zniesiona, trzech pod Metz już zginęło jenerałów, 14go jenerałowie von Döring i v. Wedel, 18go jenerał v. Craushaar (dowódzca 45 brygady saskiéj), także padli pułkownik Roeder dowódzca 1go pułku gwardji pieszéj i pułkownik v. Erckert dowódzca pułku gwardji fizyljerów, z 1go pułku gwardji dragonów polegli: Henryk XVIIty książę Reuss, hr. Westarp, hr. Weidehlen, v. Kleist, v. Saldern-Ahli dowódzca 2go pułku gwardji dragonów, pułkownik hr. Finck von Finkenstein śmiertelnie ranny, zginęli Fryderyk książę zu Sayn-Wittgenstein-Berleberg, książę Salm, hr. Keller, hr. von der Schulenburg, rotmistrz v. Grimm syn naczelnego lekarza wojsk pruskich, syn hr. Bismarka jeden ranny, pod drugim ubito konia.

To téż skutkiem ostatnich bitew jest tu widoczne osłupienie, jak korpus brandenburgski tak gwardyjski wielce ucierpiały; w pierwszym potracili swych synów tutejsi kupcy i przemysłowcy, w drugim tutejsza szlachta i dyplomacja.

Gazety tutejsze bez wyjątku a mianowicie *National Ztg* występują przeciw kobietom i dziewicom tutejszym i wystawiają je pod pręgierz opinji publicznéj, dlatego, że są grzeczniejszemi dla Francuzów niż dla swoich. Na dworcach, w lazaretach, wołają gazety, na swoich rannych ledwie zważając, niemieckie niewiasty na wyścigi ubiegają się usługiwać tym, którzy gdyby byli zwycięzyli, srom byliby zadali cnocie kobiet niemieckich i lichą francuzczyzną i uśmiechem schlebiając płochości francuzkiéj, znieważają żałobę niemiecką. Ale téż rzeczywiście wielką jest sympatją tutejszych Niemek do rannych francuzkich. W tutejszym „Quartierlaten,“ w którym najwięcéj leży rannych, ciągle snują się kobiety z datkami dla rannych; w lazaretach gromadami panie i panny z koszyków napełnionych winem, mięsem, cygarami, rozdawają rannym, widocznie a niesprawiedliwie dając pierwszeństwo francuzkim, a dopiero w pokojach gdzie oficerowie, grzeczność dam niemieckich przypomina czasy Kleopatry.

Wojnę już tu uważają za wygraną i wszystkie dzienniki królowi doradzają przyłączenie do Niemiec Alzacji i Lotaryngji; sławny pisarz niemiecki Karol Gutzkow w broszurze „Das Duell wegen Ems“ także anneksją tę uważa za jedynie sprawiedliwą.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Bibljoteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXXII i zawiera: dalszy ciąg powieści „Pieniądz i imię,“ i „Poświęcenie kobiety.“

Dziennik literacki nr. 32 zawiera: Sprawa pisowni. — Kręte drogi, powieść Wołodego Skiby (c. d.). — Satyra, przez L. Sowińskiego (c. d.). — Kościuszko w Wiedniu 1815 r.—Początek i wzrost Prus (c. d.). — Moltke. — Przewodnik.

Kłosy nr. 267 zawiera: Uskoki, powieść historyczna, przez T. T. Jeża (c. d.). — Kronika paryzka (Czerwiec).—Książe srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego, przez hr. A. Tołstoja (c. d.). — Urywki hygieniczne i lekarskie, przez dra Łuczkiewicza prof. uniwer. warszawskiego: „O błednicy. V.— Korespondencje czasopisma *Kłosy*: z Petersburga, p. Gustawa L. (dok.); ze Lwowa. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. I. — Dowódzcy armji francuzkiéj. — Panorama Warszawy z kościoła ewangielskiego.—Willa nad Renem, romans Bertholda Auerbacha (c. d.) — Torpile.— Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Przegląd polityczny.

Przewodnik ekonomiczny nr. 19 zawiera: Pogląd na chów, hodowlę i znaczenie ekonomiczne przyswojonych zwierząt. II.—Urządzenia municypalne w wielkich miastach Europy. II.—Kopalnie nafty w Ameryce północnéj. V.—Na czém zależy owoc zastosowania nauki do rolnictwa. — Korespondencja z Podola. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe.— Do tego numeru dołącza się „Dodatek.“

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj od rana gęsty deszcz i chłodne powietrze jakby na początku marca lub w listopadzie. Niebiosa widocznie zagniewały się na nas w tym sierpniu.

Przedwczoraj w dworcu kolei powstał krzyk i zamieszanie z powodu, że urlopnicy poturbowali jednego izraelitę, który razem z nimi usiadł w wagonie. O ile nam powiadają, nie było żadnego większego ekscessu, lubo pokrzywdzony niezmiernie był przestraszony, i wołał szukając komisarza: *man hat mich todtgeschlagen.* Czyliż nad odjeżdżającemi urlopnikami nie ma żadnego dozoru?

Jasło, *22 sierpnia.* — [Ekscessa]. — I nasze miasto było wczoraj widownią smutnego zajścia. Już w południe kilku uliczników zaczęło wybijać szyby w sklepach starozakonnych, jednak interwencji poważnych obywateli udało się burzę chociaż na krótki czas zażegnać. Jednak skoro się tylko zmierzchło, tłumy pospólstwa przeciągały przez ulice i wybijały okna w mieszkaniach żydowskich, wpadano nawet do niedość spiesznie zamkniętych sklepów i tam zrządzano wielkie szkody. I żeby nie prawdziwy rozsądek i takt starozakonnych, z pewnością przyszłoby do rozlewu krwi, jak w Tarnowie.

Szczęście nasze że nie mamy wojska, bo guzy i kułaki, które się dostały spokojnym obywatelom przy téj sposobności, pochodziły tylko od c. k. żandarmerji.

Podobne zajścia powtarzają się teraz prawdziwie epidemicznie, nie podlega żadnéj kwestji, że jest silna agitacja w tym kierunku.

W przeszłym tygodniu przyszło do krwawéj bójki w **Olpinach**, miasteczku w pow. jasielskim leżącym.

Dowiaduję się, że dziś w **Bieczu** coś podobnego miało miejsce.

Rada gminna jasielska przedsięwzięła różne możliwe środki ostrożności, aby podobne zajścia więcéj się nie powtarzały, ale jeżeli wszyscy obywatele a mianowicie rzemieślnicy na swą czeladź większéj baczności nie zwrócą, to to wszystko nie wystarczy.

Ze Stanisławowa donoszą, że bawiła tam w tych dniach komisja ze Lwowa w celu wynalezienia stósownego miejsca na mające się wybudować więzienia odosobnione (celularne) podług systemu Bruchsala, któreby 800 indywiduów w sobie pomieściły. Gmina miasta Stanisławowa daje darmo grunt pod budynek. Także Sambor chciał mieć podobne więzienie w swoim obwodzie, ale pierwszeństwo oddano Stanisławowi.

W okolicy Skawiny, gdzie się pokazał pomiędzy bydłem karbunkuł, włościanie zaczynają asekurować swoje bydło. Jestto wielki dotąd niepraktykowany postęp.

Grad.—W Płoskiém, w powiecie staromiejskim, spadł dnia 11 b. m. grad i zrobił znaczną szkodę w polu. W tym samym dniu uszkodził grad zboże w polu gmin: Starawieś, Strzylawka, Grybów, Piołkowa, Moroń i Wojnorowa w pow. grybowskim.

Piorun.—Dnia 13 b. m. uderzył piorun w dom pod l. 52 w Beniowie w pow. turczańskim, właściciel domu został zabity a dom jego spłonął do szczętu.

Urodzaje.—Ze wszystkich stron król. Polskiego dochodzą wieści o dobrych urodzajach i plenności zboża.

W Toruniu daje obecnie przedstawienia teatralne towarzystwo p. Sztengla.

Curiosum.—*Tydzień* pisze: „Jako dowód wysokiéj cywilizacji rossyjskiéj możemy zacytować Kalendarz wileński na r. 1869 (druk M. Romma). Astronom, który go układał, najnaturalniejszém znalazł, aby się nie trudzić zbytnio obrachunkami nowiów księżyca, rzecz tę uprościć i po ukazu sprowadzić nowie do porządku pewnego, aby się nie bałamuciły. Otóż z największą regularnością wszystkie nowie przypadają na każdy pierwszy miesiąca! I obrotów księżyca wypada porządnie dwanaście. Tylko im pozwólcie się rozporządzać, a zobaczycie jak oni wszystko na ziemi i niebie pięknie udysponują. Styczeń — nów dnia pierwszego, luty podobnież — i tak daléj. Buntowniczy księżyc jeśliby się wybrał z nowiem nie w porę — do kozy i w proste sołdaty. A jest przecie w Wilnie obserwatorjum astronomiczne.... ale mniejsza o to... od czegoż komisje urządzające?... Redakcja *Tygodnia* odesłała egzemplarz tego nowego Kalendarza do bibljoteki towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu *ad perpetuam rei memoriam.*

Samobójstwo. — Jakiś wysłużony urzędnik w Wiedniu chciał przed kilku dniami rzucić się do kanału Dunaju. Przechodzący przeszkodzili mu wypełnić ten samobójczy zamiar i zaprowadzili do dyrekcji policji. Głosem tłumionym on téż wyznał, że ostateczna nędza zmusiła go do tego kroku, bo wraz z żoną i dwojgiem dzieci nie ma mieszkania ani kawałka chleba na zapobieżenie głodu. Dyrektor policji dał mu natychmiast 15 złr., a prócz tego urządzono dla nieszczęśliwego składkę.

Kradzież.—W Wiedniu kapelmistrzowi Edwardowi Stremsz skradł jego służący, były żandarm, 10,000 złr. w gotówce i papierach i następnie wyjechał za miasto, aby się jak najlepiéj uraczyć i zabawić. Trzeciego dnia schwytano go, dzięki wskazówkom, jakie dał o nim odwożący go za miasto dorożkarz; znaleziono przy nim całą kwotę z wyjątkiem 100 złr., które przez ten czas przechulał z przyjaciołmi i przyjaciołkami.

Pochód kulturtraegerów. — *Const.* pisze: „Prusacy gdziekolwiek przyszli zabierali nie tylko wszelkie bydło, konie, wozy i żywność, ale i wszelkie pieniądze, tak publiczne jak i od prywatnych, pod tym względem nie ma wcale karności ani kar; rycerstwu giermańskiemu wolno hulać. W skutek tego teraz przed zbliżeniem się Prusaków cała ludność opuszcza siedziby, a Prusacy je palą. Dla zapełnienia luk w wojsku, przebierają jeńców francuzkich w pruskie mundury i pchają w pierwsze szeregi na jatki. Z miasteczek którędy przechodzą, chwytają wszystką młodzież i odsełają do Niemiec, gdzie ich do fortyfikacyjnych robót zmuszają.“

Cuda waleczności. — W potyczce pod Reichshoffen chorągiew jednego francuzkiego pułku zmieniała 28 razy chorążych, którzy jeden po drugim padali. Pułkownik Billet musiał swojego syna, porucznika 9-go pułku francuzkich kirasjerów, zanieść do ambulansu, kiedy ten już nożem ranny, chciał po raz piąty szarżować na nieprzyjaciół.

Przemycanych ze Szwajcarji 15,000 cygar, udało się pochwycić komisarzowi w Sechshaus. Już od kilku lat istniała w tych stronach banda przemytników, za którą napróżno tropiono. Przed paru dniami przyszła do komisarjatu denuncjacja: „że z Salzburga przyjdą dwie paki z przemycanemi cygarami deklarowane jako szkło. Komisarz schwytał żonę jednego z niższych oficjalistów kolejowych zamieszkałą w Sechshans w chwili, gdy oddawała list frachtowy. Już od lat 6-ciu prowadziła ona ten handel i przez ten czas sprzedała około pół miljona cygar. Przy rewizji domu zabrano na rzecz skarbu pięć książeczek po 300 złr. Skonfiskowane cygara w bardzo dobrym gatunku wystawiono na sprzedaż.

Kształcenie kobiet w Turcji.—Za staraniem światłego Munifa Effendi, otwarto w Konstantynopolu szkołę nauczycielek, a tym sposobem uczyniono pierwszy krok wyzwolenia kobiety z dotychczasowego poniżenia w społeczeństwie. Przy otwarciu rzeczonéj szkoły, minister oświecenia miał przemowę wykazującą potrzebę kształcenia się kobiet, bo „sam Prorok powiada, że obowiązkiem wszystkich Muzułmanów jest pielęgnować nauki i kształcić w nich kobiety.“

---

wznosi się kamienny kościółek, stara skromna i uboga świątnica. Wedle archeologów zdaje się ona być tych wzgórzy niemal że jednoletnią prastarą kumą dziejową; są to resztki bajecznéj świątyni Asów, na podwalinie których dom Bogu prawdziwemu wybudowano.

Jest to zatém bardzo ważny zabytek archeologji krajowéj. Kościół ten jest najdawniejszą katedrą arcybiskupią Szwecji i całéj północy. Tutaj dawniéj przechowywano zwłoki św. Eryka, zanim je do Aros czyli dzisiejszéj Upsali nad brzegi Fijrisu przeprowadzono, gdzieśmy je u wielkiego ołtarza widzieli.

Zwiedziwszy te pomniki wstępuje wędrowiec zazwyczaj do skromnéj gospody. Staroświeckim obyczajem skandynawskich ludów podadzą nam tu rogowe puchary z nieszczególnym miodem, który ma być warzony podług przepisu najstarszych czasów.

Wychylamy puchary, a na progach Walhalli marząc o onym miodzie, który umarłym, co z pola walki wracali, tarczowe nalewały dziewice, powtórzymy tę strofę Gayera:

Rycerze w znoju,
Wracają z boju
W Walhalli progi—
Walkyrye rogi
Miodem nalały.

A skaldy grają
Przypominają
Śpiewem w niebiosy
Przeszłości głosy
Jako się działy.

Rycerze kołem,
Za uczty stołem,
Pieśniami marzą,
Tarczami gwarzą
I piją miód!

I grzmi w oddali
Szczęk szwedzkiéj stali;
Grzmot staréj broni
Roznosi w błoni
Rycerski ród!

Stojąc na téj północnéj wyżynie, zanim zwrócimy się jeszcze ku południowi, pielgrzymką udamy się w dalsze okolice północy. Siadamy na skromny wózek wieśniaczy. Niéma tu bowiem, jak indziéj, zwyczajnéj komunikacji pocztowéj; urządzona jest raczéj w sposób oryginalny, obrachowana li tylko na krajowców; nie liczy na podróżnego, który rzadko dotąd był tutaj widziany. Chcąc podróżować, trzeba mieć własny wózek lub powóz, a nawet własną uprzęż. Na stacjach, tak zwanych *gästgifvargardach (geschivergord)*, w pewnych kilkomilowych odstępach na każdym trakcie znajdziemy przyzwoitą, czystą i wygodną gospodę, jedzenie dobre i obowiązkowo konie na zawołanie; ale dla podróżnego nic, tylko konie. Oddają je bez uprzęży, a na woźnicę kogo Bóg zdarzy: wyrostka, dziecko prawie, albo dziewczynę, która najzręczniéj i najsumienniéj urząd pocztyljona wypełni.

Taką mniéj więcéj pocztą, *schuss* nazwaną, puszczamy się w imię boże. Dwukolna bieda o jednym koniu; na twardéj ławeczce, tuż obok piętnastoletniéj wieśniaczki-pocztyljona, wyciągniętym kłusem jedziemy po równéj i bitéj drodze.

Co chwila zatrzymują nas ogrodzenia, wrota wedle zwyczaju otwierają nadbiegające dzieci albo kaleka lub starzec umyślnie przy nich usadowiony. W nagrodę za tę czynność rzuca się dowolnie fenigi, na ten cel niezbędne w podróży. Kiedy niéma nikogo w pobliżu, samemu sobie poradzić trzeba.

Przebiegając okolicę płaską, jak zawsze kamienną a dosyć monotonną, dojeżdżamy szerokiego jeziora Wendelsjön, a nad jego brzegiem położony jest Orbyhus z pięknym pałacem, który był dawniéj królewskim grodem. To ostatnia — jak wiemy — męczeńska stacja Eryka XIV. Zaraz opodal znajduje się czysta krynica, to historyczne, cudowne źródło św. Eryka, miejsce, na którém patron Szwecji zamordowany został.

Minąwszy to strojne dzisiaj zacisze, przybywamy do Hamarby, w którém niegdyś wielki Lineusz letnie przemieszkiwał miesiące, otoczony uczniami i przyjaciołmi.

W drewnianym czerwonym dworku zwiedza się dotąd zachowane jeszcze mieszkanie jego i liczne po nim pamiątki. Skromne łóżko, fotel, na którym codziennie siadywał, — wszystko nietknięte pozostaje na miejscu w największém poszanowaniu, mieszkańcem i jedynym panem tych cichych komnatek jest duch Lineusza, duch nieśmiertelny wspomnieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HOTEL POLLERA *przyjechali*: W. Kuczewski obw. z Radomia, C. Niniewski obw. z Królestwa, L. Sagel kupiec z Brodów, W. Lubowski z Prus, M. Bóbr z Lublina, G. Groser kupiec z Cieszyna, Marceli Kotkowski ob z Królestwa, J. Doktor kupiec z Cieszyna, D. Silberstein kupiec z Gliwic, A. Komar, M. Wodkiewicz obywatelki z Francbadu, Józef Wasiewicz z Baranowa, Józef Beumhofer z Krakowa, A. Lederer kupiec z Wiednia, M. Bitner kupiec z Sanoka, Ksiądz Lukaszewski z Przemyśla, E. Prochaska c. k kapitan z Galicji, F. Chyliński ob. z Węgier, A. Enakowicz z Batuszan, Edward Homulacz wł. d. z Balic, W. Goldblum kupiec z Działoszyc, L. Sturm urzędnik z Rygi, C. Roler z Bilska, Stefan Babier z Węgier, Oktaw Michałowski z Podola, H. Krzyzanowski urzędnik z Warszawy, Józef Piwoński adwokat z Warszawy, H. Bohusz obywatelka z Ukrainy.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Zofja Darowska w. d. z Mydnik z familją, Bolesław Wilkowski rolnik z żoną i familją z Królestwa, Antoni Horodyński obw. z Warszawy, Ludomil Su prywat. z Lublina, John Eatton kupiec z Anglji, Henryk Haller wł. z Jurczyc.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Aleksander Kuciewicz z Kongresówki, Guataw Duchnowski dr. med. z Rossji, Marjan Madejski z Przemyśla, K. Dembiński w. d. z Galicji, Leonard Bielecki wł. d. Galicji, Claude Michalou z Paryża, S. Kisielowski w. dóbr Galicji, Józef Rawicz właś. dóbr z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WOJNA na polu gospodarskiém.

(Dokończenie).

Tak jawnie okazana chęć rozbicia zasobów złota francuzkiego stała się téż przedmiotem obrad pierwszych zaraz posiedzeń zwołanéj izby deputowanych.

Zapadła ustawa, ograniczająca emisję not bankowych na 2400 miljonów, ale z nadaniem im kursu przymusowego. Środek ten poparto postanowieniem urzędowéj zwłoki terminów wpłaty, tak zwanego moratorjum W bardzo przezorny sposób moratorjum nie zostało zaprowadzone w sposobie absolutnym t. j. w sposobie orzekającym, że każdy postanowiony termin wypłaty staje się *ipso jure* o miesiąc późniejszym, tylko że przed upływem miesiąca niewolno drogą sądową dochodzić swych pretensji. Środki te podają wielkim renomowanym firmom porę okazania swéj rzetelności przez niezmienioną niczém punktualność wypłat, zostawiają dotkniętym wypadkami wojennemi czas przygotowania się na wypłaty, a przedewszystkiém regulują w korzystny dla Francji sposób cały tryb uporządkowania interesów zachodzących między przemysłem i handlem francuzkim a niemieckim przez nastręczoną sposobność stósownych wymian wartości. Dotąd świat przemysłowy i handlowy niemiecki rzucał się na złoto francuzkie, nie myśląc o spełnianiu swoich obowiązków, których dochodzenie stało się obecnie bardzo trudném. Teraz prezentującemu weksel lub asygnację na przemysł i handel francuzki można postanowić alternatywę przyjęcia zaraz not bankowych lub weksli i asygnacji niemieckich, albo czekać miesiąc na opiekę sądową, która w razie okazanego uporu mogłaby drogą ustawodawstwa ponownie zostać odwleczoną. Oczywiście, że z tych trzech warunków przyjmą najchętniéj weksle na firmy niemieckie, przez co, bez upływu złota francuzkiego, wyrównają się przedewszystkiém wzajemne zobowiązania, a wypłaci się tylko ostatecznie przewaga pretensji jednéj lub drugiéj strony, która nigdy nie ma wielkiego znaczenia. Widzimy więc, że przez zaprowadzenie tych środków, na które pisma niemieckie powstają, jakby na otwartą grabież cudzego mienia, nie zostanie wyrządzoną najmniejsza krzywda handlowi niemieckiemu, uchylą się natomiast niedogodności powstałe biegiem wojny ściągania pretensji, jakie Francja ma do Niemiec, a przedewszystkiém odeprze się zamach na złoto francuzkie.

Zaprowadzenie kursu przymusowego not banku francuzkiego wywrze jeszcze inny skutek na stosunki między przemysłem francuzkim a niemieckim. Ostatnie traktaty handlowe wywołały skargi pewnych odnóg przemysłu francuzkiego na zniżenie cła dawniéj protekcyjnego i powszechném było utyskiwanie na napływ pewnych wyrobów niemieckich z uszczerbkiem odnośnych gałęzi francuzkiego przemysłu. Już sama wojna wywiera, jak tego dowiódł najlepiéj ekonomista niemiecki Liszt w swych pismach, pewien rodzaj protekcji na wyroby, które konkurencji z tém państwem, z którym wojna się toczy, poprzednio wytrzymać nie mogły. Większą jeszcze protekcję wywiera przymusowy kurs biletów krajowych, za które oczywiście zagranicznych towarów kupować nie można. W kraju zaś przymusowość kursu nie obniży wartości not z przymusem emittowanych. Francja zna swe zasoby; wie o tém, że majątek jéj nieruchomości na podstawie urzędowych badań oszacowanym był przed niedawnym czasem na 60,000 miljonów, że jéj ruchomy majątek w inwentarzach żywych i martwych, w przyrządach fabryk, winach, oliwie, zapasach materjałów surowych i licznych a kosztownych artykułach luksusowych przemysłu francuzkiego, łącznie z zasobem monetarnym przenosił prawie wartość nieruchomości. Oczywistą więc rzeczą, że wobec takich sum majątku narodowego, mimo nawet kolosalnego długu krajowego, emisja 2400 miljonów not przymusowych, oparta nadto na zawarowanym statutami bankowemi odpowiednim depozycie metalowym, nie może deprecjować not emittowanych. To też pewne gałęzie przemysłu francuzkiego, szczególnie te, które z wyrobami nadreńskich pruskich prowincji konkurować skutecznie nie mogły, wzniosą się niezawodnie, gdy natomiast odpowiednie pruskie pod wpływem przerwanego transportu przez wojnę i blokadę portów, a następnie pod wpływem unieważnienia ich pokupu za noty przymusowe upadną, a przynajmniéj znacznie się zachwieją. Obawa o to ze strony Prus wyraziła się dosyć otwarcie w odezwie głównéj komendy wojsk pruskich do przemysłu niemieckiego, ażeby teraz korzystał z otwartéj granicy i bez cła pod przyrzeczoną zasłoną wojsk pruskich wyroby swe wprowadzał.

Bezskuteczność téj odezwy jest widoczną. Wprowadzane w ten sposób towary odepchnie sam patrjotyzm francuzki, a przemysł krajowy samby własnym kosztem uzbrajał partyzantkę na niszczenie takich przewozów towarowych.

Wiadomości z teatru wojny.

Dotąd powszechnie sądzono, że mniemane zwycięztwa Prusaków od 14 do 18 bm. zadały stanowczy a przedewszystkiém niespodziewany cios armji francuzkiéj, odcinając znaczną jéj część od Châlons i Paryża; uważano pozostanie Bazaina w Metz za przymusowe zamknięcie go tamże przez wojska pruskie; głoszono nawet, że los téj części armji rozstrzygnie losy Francji lub co najmniéj nader niekorzystnie wpłynie na ich rozstrzygnięcie. Tymczasem upłynęło kilka dni bez walki, w zupełném prawie spokoju. Zaczęto się bliżéj rozpatrywać i zastanawiać nad położeniem, obliczono przynajmniéj mniéj więcéj obustronne straty i rozważono następstwa nader krwawych pięciodniowych zapasów między Metz a Mars la Tour. Zwolna przycichły okrzyki uniesienia. Jakieś dziwnie poważne usposobienie ogarnęło wszystkich wiejąc chłodem w rozgorączkowane, upojone radością szeregi niby zwycięzkiéj armji. Ni ztąd ni zowąd jawią się wątpliwości, co do zamiarów Bazaina i korzyści odniesionych przez mniemane wstrzymanie go w Metz.

Czy Bazaine chciał się rzeczywiście z armją swoją dostać do Verdun a ztąd do Châlons? Na pozór zdaje się to być pewném, a d. 15 bm. byłby niechybnie wystarczył do uskutecznienia zamierzonego odwrotu. Jeżeli pomimo to nie korzystał z czasu i jak wiadomo, żadnych nawet nie poczynił przygotowań do dalszego pochodu, widać ztąd, że nosił się z innym planem, a posuwanie w kierunku na Verdun było tylko udaném. Nawet całe ustawienie bojowe w bitwach między Metz a Mars la Tour jasno dowodzi, że Bazainowi nie chodziło wcale o przebicie się przez otaczające go wojska nieprzyjacielskie, ale raczéj o pozostaniu w Metz, dokąd się po każdéj bitwie cofał i o powstrzymanie nieprzyjaciela w dalszém posuwaniu się na Paryż.

Jeżeli zaś to było właściwym jego zamiarem, rozważmy teraz, jakie ztąd mogły wyniknąć korzyści dla armji francuzkiéj i w ogóle dla pomyślniejszego przebiegu całéj wojny.

Gdyby się Bazaine od d. 14 b. m. ustawicznie był cofał z Metz w kierunku na Verdun i Châlons, musiałby ciągle staczać mniejsze lub większe utarczki z ścigającym go i niepokojącym bez przerwy nieprzyjacielem. Wojska niemieckie rosłyby w siły moralne już na sam widok ciągle pomyślnych rezultatów swych działań; w tym samym stosunku musiałoby armją francuzką zawładnąć uczucie znękania i ubezwładnienia.

Cóż zyskiwał Bazaine zostając w Metz. Przedewszystkiem nie narażał armji swojéj na demoralizację i rozprzężenie. Drugą, ważniejszą nierównie korzyścią jest wstrzymanie nieprzyjaciół w dalszém działaniu. Paryż zyskał na czasie do zbrojeń i wszelkiego rodzaju przygotowań. Armja królewicza była jeszcze 19 b. m. koło Nancy, większa część reszty wójsk pruskich stoi pod Metz. Gdyby nie Bazaine, byłaby się już znacznie zbliżyła do Paryża, posuwając się bezustannie od 14 b. m.

Zresztą bitwy stoczone między Metz a Mars la Tour dodały otuchy armji francuzkiéj; Francuzi walczyli przeciw potrójnéj przemocy a męztwo ich zajaśniało w całéj swéj pełni i blasku, nakazując nieprzyjaciołom poszanowanie i więcéj ostrożności w dalszym pochodzie. Nie trzeba w końcu zapominać, że Prusacy będą musieli przed Metz dwa razy więcéj wojska zostawić, niż dzisiejsza załoga wynosi, co znacznie ich siły uszczupli.

Czy wszystkie wymienione wyżéj korzyści mniejszéj są wagi, niż 100,000 wojska, które, zamknięte w Metz, nie będzie mogło wziąść udziału w stanowczéj rozprawie pod Paryżem, blizka przyszłość okaże.

Z pola walki nie nadeszły dziś żadne bliższe wiadomości, prócz tych, które poniżéj zamieszczamy.

Berlin 24 sierp. Z portu Borkum (przy ujściu Ems) donoszą: Norderney (inny port cokolwiek daléj na północ) znowu jest otworzony, kilka okrętów handlowych przepłynęło szczęśliwie. Wyszła odezwa, ażeby rannych z powodu powiększającéj się nadzwyczajnie ich liczby przyjmowano do domów prywatnych. Włochy dały gwarancję swojéj neutralności; wojska włoskie wkroczą niebawem na terytorjum papiezkie.

Drezno 24 sierpnia. Strata Sasów pod Rezonville wynosi 1000 ludzi, między nimi 150—200 zabitych. Wielka liczba rozprószonych przy szturmie na St. Privat powróciła do pułków.

Kolonja 24 sierpnia. Wszystkie twierdze nadreńskie Kolonja, Moguncja, Saarluis, zupełnie zostają rozbrojone; działa ich przewożą do obozu pod Metz. Działa największego kalibru mają być użyte do oblężenia Paryża.

Drezno 24 sierpnia. Ogólna wysokość wszystkich transportów wojska, jakie po dniu 14 sierpnia do Francji nastąpiły wynosi najmniéj 300.000 ludzi. Największa część przechodziła przez Kolonją. Minister Roon oświadczył, iż najdaléj do 1 października gotów jest jeszcze wystawić armją liczącą najmniéj 250.000 ludzi.

Monachjum 23 sierpnia. Do Landau przywieziono 24 francuzkich lekarzy wojskowych i 30 żołnierzy służby sanitarnéj, którzy nie nosili genewskich opasek. — W skutek telegramu bawarskiego ministra wojny odesłano ich jednak napowrót do Francji.

Karlsruhe 23 sierp. Dowódzca wojsk oblegających Strassburg wysłał do komendanta Strassburga parlament z groźbą, że robi go odpowiedzialnym za skutki dalszego bombardowania Kehl.

Paryż 23 sierp. Według pogłoski nastąpiło spotkanie króla pruskiego i pruskiego księcia następcy tronu przy Pont à Mousson. Królewicz powrócił napowrót do Vitzy.

Paryż 23 sierp. *Journal of.* zamieszcza dekreta, mocą których departamenta Nièvre i Cher ogłoszono w stanie oblężenia.

Constitut. zaprzecza kategorycznie twierdzeniu zamieszczonemu w telegramie dziennika *Times*, że cesarzowa pisała do królowéj angielskiéj, żądając jéj pośrednictwa.

Paryż 23 sierp. Przygotowania w celu obrony Paryża prowadzą jak najgorliwiéj. Twierdze zapełnione są licznemi i wybornemi działami, licznym wojskiem i amunicją. Zaopatrzenie stolicy w żywność i materjały wojenne jest znaczne.

Przygotowują wszystko do energicznéj obrony, gdyby takowa okazała się konieczną. Gwardję narodową uzbrajają zupełnie, duch jéj wyborny. Odbywa ona codzień ćwiczenia.

Florencja 23 sierp. wiecz. Z Paryża nadszedł właśnie telegram donoszący, że marszałkowi Bazaine udało się wydostać z Metz. (?!) Prowadzi on armję swoją ku Montmédy. Komunikacja między nim a Paryżem znów od 19 sierp. otwarta.

Metz. Twierdzę Metz, około któréj trzy krwawe w tych dniach stoczono bitwy, a która dotąd jest punktem oparcia armji francuzkiéj, tak opisują dzienniki niemieckie:

„Metz, twierdza pierwszorzędna i stolica departamentu Mozeli w Lotaryngji, położoną jest nad Mozelą i to z obwarowaniami swemi po obydwóch stronach rzeki.

Twierdza leży w pięknéj i nader żyznéj, pół mili szerokiéj dolinie Mozeli, któréj szerokość tu około 200 kroków wynosi i która tu kilka ramion tworzy, oblewających należące do obwodu fortyfikacyjnego wyspy Chambière, Souley i St. Simphorien, a przez urządzenia inondacyjne przyczyniające się w razie oblężenia do wzmocnienia placu. Pod Metz wchodzą koleje żelazne z Saarbücken i Luksemburga, które następnie połączone niedaleko Nancy łączą się z francuzką koleją wschodnią; twierdza jest prócz tego węzłem traktów, rozchodzących się w kształcie wachlarza na całą Lotaryngją, które, jak się samo przez się rozumie, w obecnych operacjach wielkie mają znaczenie.

Obwarowanie Metz, jeżeli się nie mylimy, przypada na początek 16 stulecia i zawdzięcza założenie znanemu kawalerowi de Ville; lecz dopiero sławny budowniczy Vauban rozszerzył i wzmocnił fortyfikacje tego placu. Od tego czasu pracowano bezustannie nad ich udoskonaleniem, rozszerzeniem i wzmocnieniem, mianowicie w ostatnich latach, w których przez założenie nowych i czasowi odpowiednią poprawę starszych warowni usiłowano stanąć na równi z postępem nowoczesnéj artylerji, jest bowiem starą zasadą sztuki i nauki wojennéj, któréj nigdy pomijać nie wolno: że atak i obrona wspólnie się powinny warunkować i podwyższać; zasada, która uwydatnia się najjaśniéj w dzisiejszych usiłowaniach marynarki wojennéj, by się osłonić pancerzem od kul i przeciwnie przez wywołanie tém dążenie marynarki wojennéj, ażeby przez techniczne udoskonalenie dział i pocisków odzyskać napowrót dawną swą przewagę.

Dzisiejszy obwód fortyfikacji oceniają na blizko dwie mile. Metz ma cytadelę na południe miasta, pod armatami któréj z Thionville przychodząca kolej mozelska do miasta wchodzi; na zachód po lewéj stronie warownię Mozelę; na wschodzie obszerną i silną warownię Bellecroix; prócz tego plac ten posiada wielki obwarowany obóz, nad którym jeszcze od rozpoczęcia wojny podobno pracują, tudzież pomniejsze, pomiędzy temi położone warownie i szańce, które się aż do Borny i Bellecroix na wschodnich wzgórzach rozciągają.

Dolinę Mozeli pod Metz otaczają po obydwóch stronach winoroślą, obsadzone góry panują po części nad nią, z którego to powodu wciągnięto je w obwód wysuniętych obwarowań. Góry po lewéj stronie, pomiędzy temi góra St. Quentin w kształcie kopuły, więcéj niż 1,000 stóp wysoka, górują nad przeciwległemi.

Metz potrzebuje, jeżeli jako tako uwzględniony być ma i żywioł zaczepny, załogi 30 do 40 tysięcznéj; lecz ażeby plac ten tylko dostatecznie osaczyć i ściśle obserwować, potrzeba najmniéj 50 do 60 tysięcy ludzi, ponieważ Mozela wymaga ustawienia korpusu osaczającego po obydwóch brzegach.

Na linji operacyjnéj tudzież odwrotnéj niemieckiéj armji położony, nie powinien być plac ten z oka spuszczonym, gdyż w razie przeciwnym komunikacji armji téj stać się może wkrótce bardzo niebezpiecznym, a w razie zmiany losu wojny zgubnym dla cofających się. Odległość twierdzy Metz od Paryża wynosi 42 mil.

Metz i Strassburg były oddawna w wojnie przeciwko Niemcom arsenałami dla armji francuzkiéj, również i obecnie plac ten ma w sobie mieścić bogate zapasy wojenne, mianowicie bardzo bogato jest podobno wyposażony arsenał korpusu inżynierji. Miasto posiada podziemne wodociągi, blizko na dwie mile długie, które dostarczają w dostatecznéj ilości wody. Mieszkańców liczy około 60,000. Od wieku już XI wolne niemieckie miasto przyłączone zostało w roku 1648 przez pokój westfalski do Francji“.

Zapewne przypomną sobie czytelnicy, że już dosyć dawno urzędownie zapowiedziano w Paryżu, że flota francuzka wysłana na Bałtyckie morze, rozpocznie działanie swoje z d. 20 b. m. Termin powyższy minął a o działaniach floty, jak przedtém tak i teraz nic jeszcze nie słychać. Jedyne w tym względzie wiadomości zamieszcza *Pester Lloyd* w korespondencji z dnia 20 b. m., którą tu podajemy:

Flota francuzka znajduje się obecnie na milę odległości w południowo-wschodniéj stronie Helgolandu i strzeże tem samem ujścia Łaby i Wezery, pozwalając korwetom swoim więcéj się zbliżać do wybrzeży. Właśnie znowu wzmocnioną została wielkim okrętem taranowym, tak, że obecnie wcale znacznemi rozporządza siłami. Pospuszczane żagle i w ogóle przygotowania, jakie poczyniono, jasno dowodzą, że spodziewają się natarcia ze strony pruskiéj flotyli. Jeżeli jednak flota francuzka się nie rozdzieli, trudno przypuszczać, żeby to rzeczywiście nastąpić miało; walka byłaby zbyt nierówną, trzech przeciw jednemu i niepotrzebnie narażałoby się na niebezpieczeństwo ludzi i okręty bez widoków odniesienia jakichkolwiek korzyści. Przed kilkoma dniami ścigała francuzka korweta parowiec „Cuxhaven“ właśnie z Łaby wypływający, ale go nie dogoniła; kule francuzkie z prawéj i z lewéj strony upadały do morza za ściganym parowcem. W pobliżu ujścia Wezery pośpieszyły mu w pomoc niemieckie okręty wojenne, w téj chwili ruszyły się też 3 pancerne okręty francuzkie, ale nie przyszło do starcia. Parowiec „Cuxhaven“ może sobie pozwolić takich żartów, płynie bowiem bardzo szybko i służył niegdyś do przełamywania blokady; w lecie przewozi zwykle podróżnych z Hamburga do Helgolandu, więc też i kapitan i służba okrętowa dokładnie znają drogę wodną w téj okolicy. Ładunkiem schwytanego hamburskiego parowca „Pfeil,“ który węgle przewoził, podzieliły się po bratersku wszystkie okręty francuzkie. Zabrali też Francuzi koło Helgolandu statek angielski „Pathfinder,“ wiozący saletrę do Hamburga, ale go wnet znowu na wolność puścili, nakazując powrót do Anglji. Parowiec angielski „Libra“ został także przytrzymanym przed Łabą, ale go puszczono; cokolwiek złośliwie zapytał kapitan angielski francuzkich oficerów, czy już znane im są najnowsze wiadomości; gdy odpowiedzieli przecząco, zawiadomił ich o klęskach pod Weissenburgiem, Wörthem i Forbachem, poczém nastąpiły głośne żale Francuzów.

Stawanie na kotwicy przed Helgolandem, już się Francuzom sprzykrzyło, odkąd częściéj z próżnémi rękoma ztamtąd wracać muszą. Wszystkie neutralne okręty opuściły już port altoński. Porty na morzu bałtyckiém także już są blokowane. Dowódzca floty francuzkiéj, kazał o tém dnia 15 b. m. zawiadomić senat w Bukowcu (Lübeck). Duńskie parowce pocztowe krążące między Bukowcem a Korför zostały napowrót odesłane; nie puszczono ich do Bukowca.

Dnia 18 b. m. zbliżyło się 6 parowców wojennych do Swinemünde, fregata z zatkniętą flagą parlamentarską wręczyła parowcowi rotmańskiemu zawiadomienie o blokadzie. Wkrótce potém zrewidowano jeszcze przed portem 2 okręty, w ogóle odbywają się obecnie rewizje okrętów na północném i bałtyckiém morzu daleko ściśléj, niż wprzódy. Potyczka morska koło Rugji, między okrętem pruskim „Grille“ i 3 łodziami kanonierskiemi a kilkoma okrętami pancernymi ze strony francuzkiéj, skończyła się, ma się rozumieć, na bezskuteczném strzelaniu; trzeba przecież przeciwnika cokolwiek podrażnić. Okręty pruskie dowiodły wielkiéj odwagi. Okręt „Grille“ zbliżył się na 3,000 kroków do przeciwnika, nęcąc go do ścigania; późniéj nieco wmięszały się bardzo żywo pruskie łodzie kanonierskie a wzajemne ostrzeliwanie się trwało przeszło 2 godziny. Francuzi dobrze swe strzały kierowali, ale strzelali albo za wysoko albo za nisko; zresztą nie łatwa to rzecz strzelać do małych pruskich łodzi, ciągle ruszających się na wodzie.“

Staats-Anzeiger zamieszcza następujące sprawozdanie:

„Główna kwatera jkmości.

Gorce, 17 sierpnia. (Miasteczko górskie pomiędzy Metz a Pont à Mouson). Słyszany po południu i wieczorem aż do zapadłego zmroku grzmot dział w Pont à Mousson, głównéj kwaterze jkmości, pochodził z walki, do jakiéj przodkowe kolumny głównéj armji jkwysokości księcia Fryderyka Karola zmusiły armją francuzką, cofającą się z Metz na Châlons do Paryża. Wiadomości te nadeszły jeszcze późno wieczorem do Pont à Mousson, a jkmość rozkazał, ażeby wszystkie z téj strony Mozeli stojące korpusy natychmiast przeprawiły się przez rzekę i ustawiły się w drugiéj linji po za korpusami głównéj armji znajdującemi się na przodzie. Królewsko-saski korpus armji (XII), który w ciągu popołudnia przybył, zaalarmowany został z brzaskiem dnia i wymaszerował z Pont à Mousson w kierunku wielkiego traktu komunikacyjnego pomiędzy Metz a Paryżem, podczas kiedy VIII korpus armji pod Pagny a VII pod Corny na pontonach przez rzekę przeszły. W nocy o godzinie 2éj nadeszła jeszcze depesza jkwysokości księcia Fryderyka Karola z Gorce do Pont à Mousson, donosząca o stanowisku, jakie główna armja w skutek wczorajszéj dla nas zwycięzkiéj bitwy zajęła i zapowiadająca na dziś nowy bój, jeżeli Francuzi nie będą korzystali z nocy, ażeby się cofnąć aż do Meuse. W skutek tego sprawozdania rozkazał najjaśniejszy pan, ażeby wczoraj nakazany ruch zamiast o godzinie 6éj rozpoczął się już o 4éj z rana. Królewskie konie wierzchowe wyszły już nieco wcześniéj i to tu dotąd, do Gorce, dokąd i królewskie ekwipaże skierowane zostały. O (w końcu) oznaczonéj godzinie wyjechał jkmość w towarzystwie jenerałów i wyższych oficerów głównéj kwatery, któréj tylko część znajdowała się w Pont à Mousson, natomiast kancelarje i większe wydziały służbowe były w Nomény o 14 kilometrów bardziéj na południe. Podczas kiedy przez Pont à Mousson przechodziły bezustannie ku Zachodowi silne kolumny amunicyjne dla piechoty i artylerji, pojechał jkmość ku Północy, postępując za biegiem Mozeli, na Pangy i Novéant. Tu opuścił wielki trakt do Metz i zboczył do Gorce. Tu się zatrzymały powozy a jkmość wsiadł na konia, ażeby się udać do wojsk stojących na wzgórzach na północny zachód od Gorce. Około godziny 10éj przybyła tu także awangarda VIIIgo korpusu i zajęła również strome owe pagórki. To samo musiał uczynić bardziéj ku północy i VIImy korpus. Gorce zapełnione jest rannymi z wczorajszéj bitwy i tak nasze zakłady zdrowia jak i mieszkańcy niosą jak mogą pomoc. Do godziny 1éj z południa nie było tu słychać huku dział Kilkuset jeńców z korpusu Frossarda transportowano przez Pagny i zdaje się, jakby korpus ten był przeznaczony do powiększenia liczby naszych jeńców. Cesarska gwardja nie była jeszcze w boju, zdaje się, iż ją zachowują na ostatnią potrzebę, do któréj podług obecnéj koncentracji korpusów wkrótce zapewne przyjdzie. Czoła kolumn IIgo korpusu armji doszły wczoraj do wsi Pugy pomiędzy Remilly a Pont à Mousson i mogą dziś prawdopodobnie przybyć aż do Mozeli. We wszystkich miejscowościach, do których pruskie wojska wchodzą, przybijają natychmiast odezwę jkmości i to po większéj części obok odezwy cesarza Napoleona. Niewiadomo, czy cesarz się jeszcze w Metz czy też już w Verdun znajduje i nie sądzę, żeby przed jakiémkolwiek rozstrzygnięciem miał powrócić do Paryża, zkąd w ostatnich czasach żadna nie nadeszła wiadomość.“

Wiadomości telegraficzne.

Praga 23 sierpnia. Dotąd wybrani posłowie są: ze strony niemieckiéj Herbst (wszystkiemi głosami przeciw 4), Russ, Woratschka, redaktor Kuh, Stöhr, Streeruwitz, dyrektor Schlesinger, Watzka, Schöder, Nassmann, — Bosera wybrano wbrew propozycji komitetu.

Ze strony czeskiéj zostali wybrani: Palacky, Slavik, Jerzabek, Kralert, Klimesz, Reichert.

Insbruk 23 sierpnia. Marszałek wezwie jeszcze raz posłów klerykalnych do złożenia bezwarunkowego przyrzeczenia; w razie oporu nastąpi rozwiązanie sejmu.

Lublana 23 sierpn. Na obradach klubu, w których wziął udział dr. Vosnjak, uchwalono zamieścić w adresie żądanie względem utworzenia Słowenji.

Celowiec 24 sierpnia. Minister Tschabuschnigg wyjechał w skutek wezwania telegraficznego do Wiednia.

Berlin 23 sierpnia. *Kreuz-Ztg* łagodzi obawy z przyczyny zbliżenia się Rossji do Austrji. Austrja może się tylko przyłączyć do zapatrywania Rossji. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że ranieni Francuzi będą nadal tylko w lazaretach wojskowych umieszczani. Rezerwa gwardji jazdy uda się w tych dniach do armji.

Monachjum 23 sierpnia. Na tajném posiedzeniu magistrat zaniechał myśli o utworzeniu straży obywatelskiéj, ponieważ zgłoszenia się do ochotników będą bardzo nieliczne, a potrzeba nie wydaje się tego wymagać.

Stuttgart 23 sierpnia. Nie potwierdza się wiadomość o kapitulacji Pfalzburga.

Florencja 23 sierpnia. Lewica odbyła posiedzenie w przedmiocie zachowania się w kwestji rzymskiéj. Wybrano komisję do zdania sprawy; w skład jéj wchodzą: Bertoni, Cairoli, Crispi, Fabrici, Ratazzi. — Komisja uchwaliła jednogłośnie, że lewica *in corpore* powinna złożyć mandaty.

Minister Sella przybył z własnéj woli na zgromadzenie i udzielił nowych kategorycznych zapewnień, w skutek czego wstrzymano wykonanie uchwały. Zgromadzenie wzmocniło komisję po wysłuchaniu wyjaśnień Selli posłami Damiani Laporta, Oliva i de Santis.

Między wojskami włoskiemi i papiezkiemi przyszło na granicy do nieporozumień.

Florencja 23 sierpnia. Królewicz włoski Humbert, tudzież księżna Genui złożyli królewiczowi pruskiemu powinszowanie z powodu zwycięztwa pod Wörth (??).

Waszyngton 22 sierpnia. Prezydent wydał proklamację względem neutralności. Oświadcza on w niéj, że ustawy o neutralności ściśle zostaną wykonane. — Wolno wprawdzie każdemu objawiać zdanie swoje, ale zabrania się obywatelom niesienia pomocy któréjkolwiek stronie wojującéj, a to pod utratą opieki Stanów Zjednoczonych.

Florencja 24 sierpn. Anglja i Włochy miały w kwaterze pruskiéj uczynić propozycje pokojowe jeszcze w dniu 20 bm.

Rząd włoski oświadczył, że nie scierpi, żeby którebądź mocarstwo zastąpiło wojsko francuzkie w Rzymie.

Rzym 24 sierpnia. Emigracja arystokracji przybiera coraz większe rozmiary. Książęta Tolonia, Paliano i wielu innych udało się do Neapolu.

Belgrad 24 sierpnia. Porta wysłała kilka oddziałów redifów na granicę czarnogórską.

Zamach w Plojescht nie udał się, obawiają się jednak nowego wybuchu.

Petersburg 23 sierpnia. Między Wiedniem a Berlinem toczą się rokowania za pośrednictwem Rossji; między Wiedniem zaś a Petersburgiem bardzo żywe narady.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 24 sierpnia.

B. Uzbrojenia tutaj ciągle postępują dość szybkim krokiem. Zaczynają już kupować konie dla jazdy na stopień wojenny. Wszyscy oficerowie szkoły ekwitacyjnéj tutejszéj dostali rozkaz udania się do swoich pułków. Wczoraj oficerowie ci mieli wielki bankiet i wznosili toast na przyszłą wojnę.

Co do stanowiska chwilowego Austrji w polityce to pewne, że rząd oficjalnie przez hr. Apponyego oświadczył przystąpienie do ligi pokojowéj neutralnych. — Zdaje się, że Beust stara się, by liga ta wyszła ze stanowiska biernego i przeciw Prusom silnie wystąpiła. Zresztą jutro lub pojutrze dowiem się bliższych szczegółów.

Misja hr. Chotek, który — jakem wam wczoraj pisał — przez Berlin do Petersburga dąży, zaczyna przybierać kształt namacalny. Hr. Chotek miał tu przywieźć preliminarja pokoju. Rząd tutejszy miał się na te punkta zgodzić. Hr. Chotek w Berlinie przedłoży p. Thile owe punkta i jeżeli w Berlinie uznają sytuację za możebną, hr. Chotek uda się do głównéj kwatery pruskiéj, a rossyjski dyplomata do głównéj kwatery francuzkiéj do dalszego działania. Co do treści owych rokowań, nie wiadomo nic jak rzeczy stoją.

Sprawa „Wiener Wald“ tocząca się na sejmie niższéj Austrji przybrała kierunek bardzo smutny. Powiadają, że sądy mają się wmieszać do sprawy kontraktów z p. Hirschl na wezwanie prokuratora. Kontrakty zrobione za czasów Giskry i przez ludzi dość blizko niego będących. Jednym ze świadków był także osławiony dr. Schindler *der Polenfresser*.

Tutejsze dzienniki pozwalają sobie lekką krytykę (*mirabile dictu*) bitwy d. 18 pod Gorce. Pruskie dzienniki już ich w tém wyprzedziły. Co najmniéj było niepotrzebne masakrowanie tylu tysięcy ludzi z obu stron — coś wygląda nakształt owéj bitwy pod Saarbrücken dla Lulu — pod dowództwem Wilhelma Orła.

Wypowiedzieliśmy szczegółowo nasze zdanie co do stanowiska, jakie sejm galicyjski w adresie zająć powinien. Nie widzimy potrzeby powtarzać je, pomimo że w kole poselskiém różne objawiają się zdania, sądzimy bowiem, że dyskusja cała wykaże tylko, ile jest zdań i żadnego już innego skutku mieć nie będzie jak tylko, że każdy zostanie przy swojém. Sprawy te były już aż do zbytku roztrząsane, sytuacja jest ciągle ta sama, te same tylko coraz natarczywsze są wpływy rządowe, czasu nawet brak, żeby niepodległe opinje mogły się w znaczną większość ugrupować. Delegacja będzie wybraną, o więcéj stronnictwu rządowemu nie idzie, zresztą mówi, już my sobie poradzimy. Z drugiéj strony opozycja zmuszona do uznania ostatecznéj konieczności, która jest wynikiem dotychczasowéj zgubnéj polityki, odkłada na razie broń i walka wewnętrzna zostaje odroczoną. W takiém położeniu my ograniczamy się na przedmiotowe relacjonowanie i zostawiamy głos przeważnie naszym korespondentom.

Liga pokoju, o któréj tyle pisano w swoim czasie, istnieje już rzeczywiście i ma na celu przedewszystkiém zlokalizowanie wojny. Przystąpiły do niéj, jak się zdaje, Anglja, Włochy i Rossja. O przystąpieniu Austrji donosi nam dzisiaj korespondent wiedeński, mamy jednak powody do mniemania, że doniesienie to jest nieco przedwczesne.

Wszystkie dzienniki paryzkie przyjęły przychylnie proklamację i wyznanie wiary jenerała Trochu. Wobec takich słów, powiada *Siècle*, otucha wstępuje w nas napowrót! I rzeczywiście zdaje się, że Paryż zupełnie nie traci nadziei zwycięztwa; bo jeżeli w Niemczech propozycje pokoju dotąd nie znajdują posłuchu w wyższych sferach, a są za to pożądane dla większości ludu, we Francji większość jest za tém, aby tak długo nie traktować o pokój, póki nieprzyjaciel jest na ziemi francuzkiéj.

Niemcy oburzają się na samą myśl, że pośrednictwo rozmaitych mocarstw może im wydrzeć owoce zwycięztwa, tak drogo okupionego, może im nakazać oddanie Alzacji i Lotaryngji, którą już za swoją uważają.

Köln. Ztg. powiada, żeby takim pośrednikom powiedzieć groźnie: *lex mihi Mars* (zostawcie nas w pokoju). We Francji dziś nawet nikt nie śmiałby mówić o odstąpieniu piędzi ziemi, bo Francuzi powiadają, że pobitą została dynastja, a naród dopiero wojnę rozpoczyna.

Na półwyspie pirenejskim zanosi się także na groźne zawikłania między Portugalją i Hiszpanją, które jednak prawdopodobnie skończą się na niczém, chyba, żeby Anglicy zechcieli się mieszać do spraw portugalskich, na co rząd hiszpański obojętnie patrzeć nie chce.

W Rzymie lada dzień spodziewają się wiadomości o wejściu Włochów, dlatego też zamożniejsze familje opuszczać zaczynają wieczne miasto, aby nie być świadkami groźnych wypadków.

Z teatru wojny do téj chwili nie doszły nas świeższe wiadomości, charakterystyczną tylko jest rzeczą, że nietylko po raz pierwszy dzienniki wiedeńskie, ale nawet pruskie zwycięztwo z dnia 18 b. m. pod Metz, które tyle narobiło hałasu, poddają dość surowéj, jak na czas wojenny, krytyce. Przebija się z dzienników pruskich myśl, że ofiary poniesione (których dotąd nawet nie zliczono!) nie odpowiadają nawet skutkom, bo Bazaine oparł się o wały forteczne i tak samo dziś jak dawniéj, zagraża armji pruskiéj, gdyby chciała posunąć się naprzód na pomoc księciu następcy tronu, co więcéj, jeżeli usiłowania otoczenia Metz Prusacy podejmą na serjo, może ich silnemi wycieczkami przyprawiać o dotkliwe straty i zawsze na czas znajdzie schronienie pod działami twierdzy.

Armja księcia następcy tronu posuwa się ku Marnie w kierunku Vitry sur Marne.

Ostatnie telegramy.

Lwów 25 sierpnia. Dalsi wydziałowi Kraiński, Ławrowski, Haller; zastępcy Podlewski, Szemelowski, Kowalski, Skwarczyński, Pfeifer, Wesołowski. Komisarz interpelowany oznajmia odroczenie sesji.

Wiedeń 25 sierpnia. Dzisiejsza *W. Ztg* zamieszcza nominacją jen. Rodich na namiestnika Dalmacji.

Wiedeń 25 sierpnia. To co dzienniki tutejsze nadmieniły, jakoby miał przybyć do Wiednia następca tronu rossyjskigo, uważają w kompetentnych sferach za bezzasadne, jak również ponowne wieści o przesileniu gabinetowém, ignorowane nawet przez wiedeńskie dzienniki.

Berlin 25 sierpnia (tel. urzędowy). **Bar le Duc** 24 sierpnia 9 wieczór. Francuzi opuścili Chalons. Szpice pruskie są już po za Chalons. Armja posuwa się daléj.

Karlsruhe 24 sierpnia. Piechota badeńska zajęła stanowiska o 1,000 kroków od Strassburga, zajęła dworzec kolei.

Paryż 24 sierpnia. Dzienniki donoszą: Belgja, Luksemburg i Prusy naruszyły traktat neutralności, transportując rannych pruskich przez neutralne terytorjum. Palikao zawiadamia izbę, że rząd zamianuje trzech z pomiędzy deputowanych do paryzkiego komitetu obrony. Rząd kupił 40,000 karabinów. Palikao przedkłada projekt do ustawy względem powołania do służby byłych wojskowych.

Paryż 25 sierpnia. Ułani pruscy, którzy 22go pojawili się w Chaumont, umknęli przed wolnemi sztrzelcami.

Paryż 25 sierp. Na wczorajszém posiedzeniu ciała prawodawczego odrzucono wniosek Keratrego 206 przeciw 41 głosom po żywych rozprawach. Gambetta żądał wiadomości wojennych. Minister spraw wewnętrznych odpowiada, że Bazaine jest zanadto zatrudniony, nie nadesłał żadnéj relacji o bitwie z 18go. Od tego czasu nie było starcia. Pruskie forpoczty pojawiły się w departamencie Aube-Marne.— Jeżeli wojsko francuzkie opuściło Chalons, stało się dla zabezpieczenia ogólnéj obrony kraju.

Bruksela 25 sierpnia. Zaprzeczono naruszeniu neutralności Belgji przez Prusy.

Kursa. — Wiedeń 25 sierp. g. 2 m.—. 5% zjednoczony dług państwa 55.50 — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 64.80.— Londyn 125.75. Srebro 123.50.— Dukat 5.98.— Akcje kred. 248.75.— Lombardy 194.—.— Losy z 1860 r. 90.50. — Losy z 1864 r. 112.75.— Akcje franko-austr. 95.—. — Napoleony 10.06.—Akcje kolei Karola Ludwika 239.75. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow. 193 —. — Akcje kolei północn. wschodniéj 154.—. — Akcje Banku 686.—. — Akcje

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 sierpnia

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	56 25	54 —
„ w srebrze	65 75	63 50
Losy pożycz. z r. 1854	81 —	78 —
„ „ „ 1860	91 50	89 20
„ „ „ 1864	114 50	112 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	70 —
„ listy zast.	69 —	67 —
„ „ ban. hypot.	89 —	85 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115 —	112 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 —	98 —
„ „ II emis.	97 50	94 50
„ Czerniow. I 5%	80 —	77 50
„ „ 1867	91 50	88 50
„ „ 1868	87 50	85 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	194 75	192 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	235 75	232 50
„ kol. czerniow.	192 50	190 —
„ kol. Rudolfa	158 —	154 —
„ kol. siedmiogr.	161 —	158 —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	151 —
„ banku narod.	684 —	680 —
„ Zakł. kredyt.	245 —	244 —
„ Kol. wschodnia	85 50	82 50
„ Zakł. kredyt. węg.	74 —	71 —
„ banku obrotow.	89 50	86 50
„ „ hypotecz. gal.	103 —	101 —
„ „ handl. ogóln.	68 —	65 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	155 —	152 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 50	92 —
„ „ „ „ II emis.	91 50	89 —
„ likwidacyjne z kup.	75 50	72 50
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	143 —	140 —
„ „ z r. 1866	144 —	141 —
Waluty: Srebro	125 75	123 50
Dukaty	5 8	5 86
Napoleondory	10 20	10 —
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 89	1 86
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 51
Wiedeń 24 sierpnia		
Dług panst. Renta 5%	55 25	55 —
„ w srebrze 5%	64 75	64 50
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	230 —	228 —
„ „ „ 1854 4%	80 —	79 —
„ na 500 1860 5%	90 50	90 25
„ na 100 1860 5%	99 —	98 —
„ na 100 1864	113 50	113 —
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 —	71 —
„ „ Bukow. 5%	71 50	70 75
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	217 —	216 50
Anglo-węgierskie	76 —	74 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	243 50	242 75
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	92 50	92 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajewy	— —	— —
Narodowy	683 —	681 —
Akcje kolei.		
Alföld Fiume	159 —	158 50
Czeska zach. na 200 złr.	234 —	232 —
„ północn. „ 150 „	120 —	118 —
Elżbiety .... na 200 „	203 50	203 —
Ferdynanda na 1000 „	1985 —	1980 —
Franc. Józefa „ 200 „	180 —	179 50
Kar. Ludwika „ 200 „	234 50	233 50
Koszyc. Oderb. 170 „	52 —	51 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	191 50	191 —
Półn. zach. austr	184 50	183 50
Rudolfa ...... na 200 „	157 —	155 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	160 —	159 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	350 —	348 —
Theissbahn	216 —	215 —
Tramway	160 75	160 25
Południowa na 500 fr.	193 75	193 25
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	152 —	152 —
„ wschodnia 200 „	84 50	83 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	105 25
Listy zast. galicyjskie 4%	— —	73 —
„ „ „ 5%	88 —	86 —
„ „ Banku Hyp. 6%	86 —	84 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	86 —	84 —
„ Bank. narod. M.K. 5%	96 50	95 50
„ „ „ W.A. 5%	92 —	91 —
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 50	91 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	91 50	90 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	— —	91 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92 —	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	— —
„ Ferd. 100złr M.K. 5%	86 50	85 50
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płac.) 5%	102 75	102 25
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	100 —	99 —
„ „ 2 emissja	96 50	95 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	[illegible] —	78 50
II. „ „ 5%	90 50	89 50
III. „ „ 5%	86 [illegible]	86 —
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	89 —	88 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	87 75	87 25
Rządowa ...... na 500 fr.	134 —	132 —
„ II. emis. „ „	134 —	132 —
Południowa	114 —	113 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	89 25	88 75
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	240 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	240 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a.	152 50	151 50
Clary ..... „ 40 „ M.K.	36 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	92 —	88 —
Keglewicza ....na 10 „	16 —	14 —
Budy .....na 40 fl. W.A.	31 —	27 —
Palfy .....na 40 „ M.K.	31 —	27 —
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15 —	14 —
Salm ..... „ 40 „ M.K.	38 —	35 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	31 —	37 —
Stanisławow 20 „ W.A.	26 —	23 —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125 —	115 —
Waldstein „ 20 „ „	20 —	18 —
Windischgrätz 20 „ „	20 —	18 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	105 75	105 25
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	106 —	105 75
Hambrg 100 mark 4 „	94 —	93 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	126 75	126 50
Paryż za 100 fr 2½ „	50 20	49 70
Monety:		
Dukaty ważne	5 2	6 —
Napoleony	10 10	10 9
Srebro	124 75	124 50
Lwów 22 sierpnia		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 40	72 80
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	70 —	69 —
„ „ 5%	79 25	78 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	104 —	— —
„ „ włościań. 6%	90 50	— —
Dukat ważny	5 94	5 88
Napoleon d'or	10 2	9 92
Półimperjał ros.	10 10	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Srebro	123 —	122 —
Warszawa 23 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	92 —	91 50
„ „ „ 2 4%	90 83	90 33
„ likwidacyjne 4%	74 59	74 26
Poż. lot. z 1864 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150z	98 55	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór. o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) i o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 28 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.